

WIADOMOŚCI ARCHIDYECZYALNE WARSZAWSKIE

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1. str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronicę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 52.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Ksiądz
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie-Przedmieście 52.

TREŚĆ ZESZYTU XII-go.

Ku czci Henryka Sienkiewicza (wiersz), str. 373.

Sienkiewicz jako chrześcijanin, str. 374.

Nabożeństwa żałobne za d. ś. p. Sienkiewicza (mowa ks. D-ra
M. Nowakowskiego), str. 377. Polska Macierz Szkolna, str. 388.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezyi:

Kościół i klasztory skasowane w dobie Księstwa Warsz.
i Król. Kongresowego, str. 395 Towarzystwo Oszczędności
i Pomocy dla duchowieństwa Archidiecezyi Warsz. str. 399.

Z Kurji Metropolitalnej:

Cyrkularze Konsystorza do ks. ks. proboszczów str. 402.
Zawiadomienia Konsystorza, str. 402 Zmiany w składzie oso-
bistym Duchowieństwa Arch. Warszawskiej, str. 403.

Kronika kościelna:

Z różnych stron, str. 404.

Kronika miejscowa:

Święcenia wyższe, str. 407. Za monarchę katolickiego, str. 407.
Arcypasterz wobec zrzeczeń, str. 407. W Katolickim Zw. Ko-
biet Polskich, str. 408. Zmarli kapłani, str. 408. Zmarle Siostry
Miłosierdzia, str. 410.

Bibliografia, str. 410.

Nowe książki (na okładce).



18 — SKŁAD WIN — 74

J. LIJEWSKI i S^{ka}



w Warszawie, Krak. Przedm.
№ 8, wprost kościoła Św. Krzyża.

W. r. 1883

mianowani przez Konsystorz Jeneralny
Archidiecezyi Warszawskiej przysięgli-
mi dostawcami win do ofiary Mszy Ś-tej.

Polecają uznane od lat wielu wina mszalne:

Węgierskie, Francuskie i Krymskie.

Wybór win Węgierskich, odstających na beczki
z ostatnich lat 10, podług specjalnego cennika.

Wina Węgierskie i Francuskie wysyłamy także
w baryłkach, zawartości nie mniej 3 garncy

Ekspedycya za zaliczeniem do wszystkich stacyi kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie.

UWAGA: Celem zapobieżenia licznym naśladownictwom win
naszych mszalnych, prosimy o baczne zwracanie uwagi na znajdujące się
na każdej butelce winietki firmowe których odbitkę przy ogłoszeniu
podajemy.

Istniejące od 1805 roku

Zakłady Ogrodnicze C. ULBRICH

Warszawa, Ceglana № 11

POLECAJĄ:

drzewa i krzewy nasiona

owocowe

i

ozdobne

warzywne,
pastewne,
kwiatowe,
rolne.

ROŚLINY

NARZĘDZIA

szklarniowe

ogrodnicze

KWIATY CIĘTE

Cenniki na żądanie rozsyłane są bezpłatnie.

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie.

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1 str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronę, na
okładce 8 rb.

P A T R I A E

cum filio amatissimo

HENRICO SIENKIEWICIO

mortuo sermo lugubris.

CARMEN ALCAICUM

Heu! nfelicem me miseramque nunc
Maerore quanto lugubri adoneras!
Quem tanto amore amavi,
Henrice, morte remuneras me?

Cum maximo nunc praesidio tuo
Opus, relinquis tu patriam tuam.
Iam proemium coeli requires,
Non miserens quoque lacriman-
tum?

Sed parce mihi: debeo num queri,
Fili, quod ingeus morte tua paras
Auxilium mihi dolenti
Ipse etiam patiens dolorem?

Divino iam istud consilium probum
Amore flagrans et patriae tuae
Eamque pluris aestimante,
Quam bona, quae dare terra
possit.

Mortale corpus exuis, Henrice,
Quo proxime ipse iam aspicias Deum
Eique flectens te capu tqe
Supplices atque petas, salutem.

Coniungo, fiat, cum precibus tuis
Meas et ipsa cum populo meo
Singultibus magnis vocante:
Domine, da miseris salutem

Finisque nostris fiat et Henrici
Doloribus; iam denique luceat
Coeleste lumen, quod benignam
Populo eique ferat quietem.

Josephus Wabner

O J C Z Y Z N A

do najukochańszego syna

HENRYKA SIENKIEWICZA

po konie jęgo.

PRZEKŁAD AUTORA

Jak mnie nieszczęsną ojczyznę żalonym
Smutkiem napelniasz, na świat cały
głośnym!
Jam cię miłością taką miłowała,
A żeś mi umarł, to nagroda cała?

Gdy twej opieki najbardziej mi trzeba,
Ty mnie porzucasz, uciekasz do nieba
I tam zapłaty czekasz cnęgo trudu,
Na lzy nie bacząc płaczącego ludu?

Lecz przebacz, przebacz, mam się skar-
żyć na to,
Synu, że nawet życia swęgo strata
Tak ulżyć pragniesz mej ciężkiej niedoli,
Sam też to czując, co tak ciężko boli?

Zgaduję przecie święte twe zamiary,
Co je zrodziły takich uczuć żary.
Co wyżej cenią swą ojczyznę przecie,
Niż dobra, coś mógł posiadać tu na świecie.

Więc rzucasz ziemską swą powłokę du-
cha;

Dażąc, gdzie bliżej Bóg już model słucha,
By przed nim klęcząc z pochyleniem czoła
Wyżebrać, co nam zbawieniem tyć zdoła.

Łączę więc z twemi i błagania moje
I łez i jęków ludu mego zdroje,
Wołając wspólnie: niech z źródła miłości
Na biednych spłynie już strumień litości.

Niech raz już nasze i twoje serc bliźny
Zgoją się przecie; na niebie ojczyzny
Niech błysnie gwiazda wśród niebios
sklepienia,

Jako znak łaski i koniec cierpienia.

Józef Wabner

SIENKIEWICZ JAKO CHRZEŚCIJANIN.

Henryk Sienkiewicz był nie tylko największym ze współczesnych pisarzy i jednym z najlepszych synów swego narodu, był też wiernym synem Kościoła. Jako polak stanął od lat wielu u steru myśli publicznej i ducha narodu. W chwilach doniosłych i trudnych, w zgrzycie rozterek wewnętrznych i w groźnym nacisku obcej, jarzmiącej nawały, zblizka i zdaleka oczy milionów zwracały się ku niemu, w milczącym, ufnym oczekiwaniu.

Z ust duchowego sternika padało wówczas słowo, mające dla ziomków powagę rozstrzygnięcia i moc nakazu. Od Karpat, i Dźwiny, i z poza oceanu płynęło pytanie: „co powie Sienkiewicz?“. I Sienkiewicz przemawiał, a naród szedł za nim. I nie tylko naród. Szedł świat. Tragedya naszych losów doprowadziła do tego, że z myśli i troski ogólnoswiatowej Polska została zupełnie usunięta i zapomniana: poprostu nie wypadało mówić o sprawie tak nudnej i tak gruntnie pogrzebanej. Sienkiewicz sprawę tę przypomniał i przywiódł świat do zajmowania się nią. Gdy oszczerstwo rusińskie lub żydowskie wyzyskiwało nieświadomość świata odnośnie do Polski, by ją zohydzić i skrawioną, złamaną, konającą obrzucić jeszcze w dodatku błotem, gdy brutalna tyrania moskiewska lub tępiąca siekiera hakaty popełniały nowy gwałt zbrodniczy nad zdeptanym narodem, gdy naród ten próbowali własni zaślepieni synowie pohnąć na bezdroża — Sienkiewicz przemawiał i świat go słuchał, a Polska szła za nim. I gdy w wigilię zgonu chciano potęgi wpływu jego użyć, skłaniając go do podpisu na akcie politycznym, zaprzeczającym ubocznie niepodległości ojczyźnie, Sienkiewicz podpisu odmówił, spełniając tem po raz ostatni długoletnią swą powinność sterowania narodowi i sterowania mu zawsze dobrze, ku prawdzie i wolności.

A że prawda w każdej doczesnej rzeczy, więc i w zakresie stosunku do ojczyzny, nie może być niczem innym, jeno częścią prawdy Bożej, przeto miłość ojczyzny opierała się u Sienkiewicza na niezłomnym fundamencie wiary katolickiej, tej ojców naszych i dziejów naszych ostoi.

Sienkiewicz był katolikiem. W latach młodzięczych przymknął na czas krótki do pozytywistycznego obozu, wszechwładnie wówczas rozpierającego się wśród młodzieży, rychło jednak zbrzydził sobie niedoleżną tandetę, przeschczepioną na grunt warszawski z potężnych zachodnich wzorów, i w pierwszych już utworach uderzył w szlachetny spiż, którym odtąd brzmieć miała cała jego twórczość. Katolikiem był jako człowiek, katolikiem stał się jako pisarz. Życie prywatne odpowiadało nastrojowi utworów, życia zaś godnem uwieńczeniem stała się śmierć zbożna, poprzedzona skruszoną spowiedzią i przyjęciem Wiatyku. Szczęśliwszym od wielu mistrzów słowa, od największych nawet, w godzinie śmierci twórca „Quo vadis?“ nie potrzebował ani z przeszłości swej ani ze swych dzieł

nie odwoływać i nie naprawiać. Człowiekiem był ułomnym, ale dziękując jego życiu pozostanie wiekom potomnym czyste i dobre.

„W tatarskiej niewoli“ jest pierwszym jego wyznaniem wiary. Przedtem już czuło się w jego postaciach duszę wierzącą i zdrową: tutaj podnosi się sztandar, mający przyświecać trylogii. Kartki pamiątkowe polskiego jeńca — to swojska parafraza „Księcia Niezlomnego“, ale o ileż od wspaniałego dramatu Calderona prostotą swą piękniejsza! Jest to arcydzieło, ponad które nie podniósł się duch Sienkiewicza w najcudniejszych utworach dlatego prosto, że w niem stanął u szczytu. Heroizm wiary i wspartej o wiarę cnoty jest tu tak potężny, że najbarwniejsze i najbardziej dramatyczne sceny męczeńskie w „Quo vadis?“ bledną i maleją wobec tych słów niewielu, jakby ze starego raptularza spisanych dosłownie. I nie dziw.

„W niewoli“ powstało w chwili natchnienia i dlatego jest tak jednolite i wstrząsające. „Quo vadis?“ jest dużą księgą, owocem poważnych studyów, przemyślaną konstrukcją artystyczną, a nade wszystko obrazem dwu przeciwnych sobie światów i mnogich odmiennych od siebie dusz. Technicznie i artystycznie wartość powieści z Neronowych czasów przewyższa o bardzo wiele opowieść tatarskiego jeńca, ale na taki wzlot ducha, jakim jest owa opowieść, niełatwo zdobyć się dwakroć w ciągu jednego ludzkiego istnienia.

Sienkiewicz zdobył się na lot ów kilkakroć. Skrzetuski, powtarzający za księdzem Muchowieckim na zgliszczach Kurcewiczowskiego dworzyszca „Bądź wola Twoja!“, Jeremi Wiśniowiecki, łamiący się z duszą własną u stóp Ukrzyżowanego; Kmicic, pod Męką Pańską w krwawej mecie serca wydzierający z niego ostatni cień prywaty; okaleczony bezlitośnie na ciele i duszy Jurand, rozcinający pęta własnego i Danusinego kata, a wreszcie promienny nadziejskimi tęczami epos Jasnej Góry — to są zaprawdę wyżyny, do których rzadko wlatywała poezja ludzka, a nigdy wspanialej, ni wyżej. Dużo jest, Bogu dzięki, powieści zgodnych z katechizmem; bywają między niemi i piękne: nigdy jednak chyba na usługi Prawdy nie oddał się większy talent i nigdy tak potężnych nie dobył akcentów.

Trylogia wraz z uzupełniającymi ją „Krzyżakami“ jest odzwierciedleniem duszy epoki współczesnej, wiążącej nierozłącznie dogmat religijny z patriotycznym nakazem — duszy, do której wnętrza darmo próbowali zajrzeć powieściowi malarze guzów u żupana i wylotów u kontusza. Sienkiewicz przeniknął ją do głębi i odtworzył żywą, jak radowała się, płakała, błądziła i wzbijała w niebo modlitwą i ofiarą czynem. A odtworzył ją taką, jaką była, nietylko dla zachowania kolorytu epoki i psychologicznego realizmu charakterów: odtworzył ją dla tego przedewszystkiem tak wiernie, że ją, poznawszy, jaką była, umiłował taką właśnie, i że w filisterskiej szarzyźnie dzisiejszych czasów i w płaskiej nikczemności bardzo wielu stron współczesnego człowieka i życia cała jego jaźń duchowa rwała się do tych natur rycerskich, sumienie i honor stawiających ponad wszelkie dobra świata i przechodzących przez nie z hasłem w dwa wyrazy ujętem: Bóg i ojczyzna!

Że tak jest, dowodem współczesne powieści Sienkiewicza. Tu już nie wzgląd na psychiczne tło epoki nim kieruje, tu nie przemawia szlachcic, w kolegium wychowany i z pieśnią „Bogarodzica“ ruszający w pole: tu mówi sam autor. I jakże mówi? Oto poświęca pierwszą większą powieść tego rodzaju wykazaniu, do czego wiedzie najszlachetniejsza wytworność natury, złączona z wyjątkowemi przymiotami umysłu, gdy im nie przyświeca wiara, gdy się żyje bez dogmatu. A w „Rodzinie Połanieckich“ jak prosto, a jak mądrze określa bohater wartość sceptycyzmu, ironizując samego siebie, o ileby przyszło mu na myśl wystąpić z krytyczną negacją tego, co od wieków z natchnienia Bożego utrwałała mądrość Kościoła, i jak piękną i głęboką czyni uwagę, że Rzym stary upadł, i wieki i potęgi wszystkie wieków tych minęły, a msza wciąż odprawia się, jak odprawiała za pierwszych chrześcijan!

Zapewne. Plamy są i na słońcu, a mylili się nietylko geniusze, ale i święci. W sporze o Towiańskiego słuszność była nie po stronie Mickiewicza i Słowackiego, ale o tyle od nich niższego talentem Bohdana. Gdyby chcieć bardzo ściśle grzebać w twórczości Sienkiewicza, możnaby doszukać się w niej nie zgrzytów podobnej miary, ale usterek, od których wolej by mistrz wspaniałe dzieła swe uchronił.

Są więc karty, od których wieje zmysłowość; są w „Quo vadis?“, są w „Bez dogmatu“ i w „Rodzinie Połanieckich“, są nawet w Trylogii. Tego, co złe, żadnym względem usprawiedliwiać się nie godzi, godzi się jednak zrobić uwagę, że nie sposób malować orgii w Neronowym pałacu ani przestrzegać społeczeństwo współczesne przed zatrutymi prądami w jego łonie, ani nawet dawać pełny obraz społeczeństwa z XVII wieku, nie dotykając strun drażliwych. Potrafił to uczynić autor „Fabioli“ bez ujmy dla artystycznej wartości dzieła, pozostającego zresztą za „Quo vadis?“ daleko; nie potrafił O. Celoma, nie potrafili i inni. To darmo! Świat jest zły, a życie przeniknięte gangreną. Wyrzec się cieni w obrazie życia znaczy to skazać się na jednostronność i zacieśnienie ram. Puszczanie cugli natomiast wiedzie do „moralności ostatniej stronicy“, której przecie trudno nazwać moralnością katechizmową. Cóż więc czynić? Czy poprostu wyrzec się odtwarzania prawdy i istoty życia w sztuce? Mniemamy, że nie. Nawet Dante w nieśmiertelnym hymnie wiary, jakim jest „Komedia“, uwypuklał stokroć silniej sceny i postacie „Piekle“ niż blade, scholastyką raczej niż poezją zabarwione obrazy niebieskie, tak samo, jak malarze, czy prarafaeliccy czy renesansowi wywołują jedynie obrazami piekła wrażenie: niebo jeden tylko Fra Angelico umiał malować.

O wartości czynu rozstrzyga zamiar. O Sienkiewiczu można i trzeba powiedzieć, że zamiar jego jest zawsze czysty i uczciwy. I dlatego nie godzi się rzucać nań kamieniem za małe ustereki dzieł jego.

Nie potępimy go i za to, że w „Quo vadis?“ popsuł a raczej nie dociągnął nastroju i wartości jednej z najwznioślejszych scen: nabożeństwa, odprawianego przez apostoła Piotra. Znając Rzym a zapewno i katakumby, wielki pisarz powinien był wiedzieć

z dostępnych każdemu resztek ściennych malowań, jak wyglądało nabożeństwo pierwszych chrześcijan. Musiał wiedzieć, że nie było to nabożeństwo na modłę protestancką, złożone z kazania i chrztu katechumenów. Powinien był wiedzieć, że główną częścią nabożeństwa tego była bezkrwawa ofiara i zaprawdę pozbawił swe dzieło przepięknego obrazu, tej mszy nocnej, będącej jutrznią zwycięstwa ofiar pogaństwa nad starym światem zarówno Neronów jak i Petroniuszów.

We Włoszech „Quo vadis?” wywołało w katolickich środowiskach tak potężne wrażenie, że w samym Rzymie kaznodzieje brali tę powieść za materiał i podstawę wielkopostnych nauk. Moim zdaniem, jest to najmniej pozytywnie katolicka, może nawet mniej od innych silnie stojąca na wyłącznie chrześcijańskim gruncie powieść Sienkiewicza. Za to do głębi katolicyzmem przeniknięte są wszystkie jego powieści historyczne, energiczną afirmacją katolicką zawierają powieści obyczajowe, a punktem kulminacyjnym ślicznej powieści dla młodzieży, tak chętnie czytanej przez dorosłych „W pustyni i puszcy” jest wspaniałe zaiste wyznanie przez młodocianego bohatera wiary ojców pod grozą mąk i śmierci w obliczu Mahdiego.

Miłość ojczyzny, wykwitająca na podłożu wiary — to streszczenie myśli całej twórczości Sienkiewicza.

Ks. Jan Gnatowski.

Nabożeństwa za duszę ś. p. H. Sienkiewicza.

W d. 18 listopada w kościele Archikatedralnym odbyło się nabożeństwo żałobne za d. ś. p. Henryka Sienkiewicza.

Wnętrze kościoła katedralnego było rześcicie oświetlone, okna przyćmione krepą. Na środku katedry był ustawiony katafalk żałobny. Nad morzem głów dominowały sztandary wszystkich cechów rzemieślniczych, na znak żałoby spowite krepą. Stawiła się też ze sztandarami młodzież uniwersytetu i politechniki.

Prezbiterium zapelnili: przedstawiciele władz okupacyjnych, członkowie Magistratu z prezydentem ks. Lubomirskim na czele, członkowie Rady Miejskiej *in pleno*, przedstawiciele instytucji literackich, delegacye instytucji naukowych i społecznych.

W stallach zajęła miejsca kapituła warszawska z J. E. Biskupem ks. Ruskiewiczem na czele.

Nawę środkową zapelnily po brzegi: delegacye młodzieży ze wszystkich szkół, oraz ochrony, między innymi ochrona im. Sienkiewicza ze swoim zarządem.

O g. 11 rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo żałobne, które celebrował J. E. Arcybiskup-Metropolita warszawski, ks. Aleksander Kakowski, w asystencji ks. prałata Łyszkowskiego, jako archidyakona, oraz ks. kan. Al. Lipińskiego, ks. kan. J. Gautiera, tudzież liczne kleru.

Podczas nabożeństwa chór „Lutni” wykonał Mszę żałobną.

Po ukończeniu modłów żałobnych wszedł na ambonę ks. dr. Nowakowski, profesor seminarium duchownego, i wygłosił mowę żałobną, którą tu w całości przytaczamy:

Wiecie, zem was nauczał przykazania i sprawiedliwości, jako mi rozkazał Pan, Bóg mój, tak je czynić będziecie w ziemi, którą posiadziecie. (Deut. 4.5).

Żalobni Słuchacze!

Umarł Henryk Sienkiewicz!..

Jak grom, potężniejszy, niż wstrząsające w posadach ziemią naszą huki mnogich dział, uderzyła wieść ta w skołataną duszę narodu. Wszystkich wstrząsnęła, przeraziła, przygniotła żałobna, straszna, ponura wieść...

Jękiem pogrzebowym huczy nad skrwawioną ziemią polską, wdziera się w piersi serdecznem łkaniem, z oczu wytacza rzewne łzy, a serce bólem pęta! Umarł nasz Wódz Duchowy!..

Dusza zbiorowa narodu zachwiała się, jakby jej serce wydarto! Odszedł w zaświaty z pośród obcych!

Jak niegdyś Mojżesz oglądał zdalek Ziemię Obiecaną i umarł na progu spełnionych nadziei, tak On, co ojczyznę szczepił w duszach współbraci, bronił od innych, odszedł, oglądając jutrzenkę lepszych dni, która ponad pożogę wojenną się wzniosła i ma zabłysnąć słońcem swobody dziadowych czasów...

Odszedł!..

Oj doloż nasza nieszczęśliwa, zawodzić można, a jękiem skargi za Odchodzącym wybuchnąć...

Jakto, Ojczesze, teraz? w tej chwili? Twego głosu nam właśnie teraz najbardziej potrzeba! Jakto, Ty, coś umiał przemawiać do wszystkich narodów w sprawie Polski, i nauczyłeś je słuchać Siebie, odstępujesz? Na Boga! Dzień pracy wielkiej dla Polski nadchodzi, a Ty układasz się do wiecznej nocy snu? Chwila zmartwychwstania na progu ojczyzny, a Ty przestąpiłeś grób śmierci?

Na domiar bólu nie zaszumiła Ci wierzba nasza, nie zapłakała swojska brzoza, nie strząsnęła z żalu koralu kalina, nie zadrzęta przerażeniem polska osika i nie zaszepotał przy Twem wezgłowiu śmiertelnym złoty łan pszeniczny matczynym pacierzem.

Serce Ci pękło, prawda, dla wszystkich w wolnej... ale obcej ziemi! Zgnębieni, zwracamy zżawione oczy w tę stronę, a uchem lowimy echo skonu: czy nie nadleci słowo pociechy?

Nadchodzi z ksiąg Twych, jak niegdyś Mojżesza do ludu wybranego na progu marzeń ojców, na granicy Ziemi Obiecanej:

„Wiecie, zem was nauczał przykazania i sprawiedliwości, jako mi rozkazał Pan, Bóg mój, tak je czynić będziecie w ziemi, którą posiadziecie“.

* * *

Ś. p. Henryk Sienkiewicz należy do narodu, a naród do Niego: wziął bowiem własność wspólną nam wszystkim i oddał ją pomnożoną. Opatrzność powierzyła Mu najdroższy skarb duszy zbiorowej: mowę...

Nie osiadł na zagonie własnym w Woli Okrzejskiej, gdzie na świat przyszedł, lecz podjął „życie, jako służbę Bożą“. Karmiony w dzieciństwie myślami tego, co „cierpiał za miliony“, równy mu siłą, stanął do walki już na ławie Szkoły Głównej.

Naród przeżywał chwile rozpaczy.

Ostatni wysiłek zbrojny w obronie nigdy nieprzedawnionych praw zawiódł. Apatya ogarnęła rozbite ogniska domowe, przygnębienie wdzierало się do serc, beznadziejna niewiara pozytywistyczna zalewała umysły... A wrogi zewnętrzne narodu, jak zwykle po dokonaniu publicznej zbrodni, tłumaczyły światu, iż zbożnej pracy dokonano w imię kultury, cywilizacji, postępu...

Ogłoszono obłudne wieści światu o polskiej gospodarce, jako osobieniu nieładu, o lackiej buntowniczności, jako zarzewiu niepokojów, o stanowych rozterkach, jako przeszkodzie państwowemu życiu! Świat słuchał i przechodził do porządku dziennego nad otwartą mogiłą Strażnicy Kultury Zachodniej i usiłował zapomnieć o niej...

Przyzwoitości polityki międzynarodowej stało się zadość, trudniej z wewnętrzną...

Niedość było powalić naród i rozćwiartować za żywa i znieślawić i zohydzyć, trzeba dobić ofiarę, aby na wieki jej głos, z krwi matczynej poczęty, nie wołał o pomstę do Boga i ludzi!

Poważono się świętokradzko sięgnąć po mowę ojców naszych: chwycono się środków o jakich nikt, nigdy i nigdzie nie słyszał, wyrafinowanych a tak okrutnych, że bledną wszelkie opisy.

W takich to chwilach ujął w dłoń krzepką młodzieńczą przyszły Twórca „Krzyżaków“, Bojan „wielkiej, świętej przeszłości i krwi ofiarnej“, niezmordowany Stróż przyrodzonego skarbu, lutnię polską.

I wydzwonił na niej całą krasę mowy polskiej; wydobył z niej wszystkie tony; w cudną harmonię ujął; do duszy wspólnej przemówił; ukołysał rozpacz; uderzył w struny nadziei; podniósł na duchu; wzmocił wiarę we wszystkich; rozpałił wielkie ognisko miłości ojczyzny... i zasiadł przy niem na pierwszym miejscu i dorzucał zarzewia z własnej duszy przez lat z górą czterdzieści; rozsławił imię Polski, pokazał ją światu całemu!

Prowadził naród, jak Mojżesz przez pustynię do ziemi, darowanej ojcom przez Boga!

* * *

Był ci nam, Bracia Żalobni, uczciwym Pocieszycielem swoich i prawym Rzecznikiem u obcych.

* * *

Modlił się niegdyś król wieszczów naszych: „O gdybym dożył kiedyś tej pociechy, by moje księgi zbłądziły pod strzechy“... Zmarły zaś pisał „ku pokrzepieniu serc, ku podniesieniu ducha“...

Bóg mu pozwolił dożyć obydwu.

Młodzież pochłania księgę Zmarłego z żarem w źrenicach, karmi ducha, rozpłomienia serca ku ojców cieniom, ku Matce-Polsce; starzy strząsali lżę rozrzewnienia z zamglonych źrenic, krzepili się dziwnie zdrowem czytaniem.

Wszystkim starczyło do syta tej uczty wielkiej...

A jak lud zbożny garnał się do niej, dotychczas mu niedostępnej, dowodem mnogie wypadki dawania jałmużny za bohaterów Trylogii...

Niema większej wdzięczności nad modlitwę za zmarłych — muszą być blizy.

Uczucie proste nie zna podziałów, półcieniów, odwdzięcza się serdecznie i tkliwie.

Sienkiewiczowskich bohaterów lud ukochał, jak własnych krewnych...

* * *

Jest to nauka dla wszystkich, co wnoszą oświatę w lud, aby nie być dla niego obcymi, że: „zaczadzonym trzeba świeżego powietrza, targanym niepokojem trochę spokoju... nieść dobre nowiny nie zaś złe“ (listy o Zoli). Zmarły nie splugawił niczyjej duszy, niósł wszystkim „dobre nowiny“.

* * *

W nowelkach, krytykach, feljetonach poznawał duszę narodu, próbował sił. A potem sięgnął w przeszłość, kiedy rozpoczynała się tragedia dziejowa i połączył ją z terażniejszością, a jednak ich nie pomieszał. Przedstawił „potop“ nieszczęścia, wykazał zguby społecznej przyczynę w prywacie i drogę odrodzenia w „zjednoczeniu sił przy Bożej pomocy“...

Wierny sobie, ilekroć rany społeczne w jednych odkrywał, to je krwią ofiarną innych zlewał, lub poświęceniem opromieniał... i nie dobywał przekleństwa, lecz ból i pragnienie poprawy. Był rzeczywistym Stróżem czystości duszy społecznej, bo na chrześcijańskiej nauce opartej...

Spełniał po prostu „służbę bożą“ i w swej prostocie był wielkim.

Nauczycielem był wszystkich nas. Poczyszycielem był kraju, gdy „świętej przeszłości i krwi ofiarnej“ hołd składał. Moznaby postać za Nim słowa Jego własne: „Wy wielcy ludzie jesteście pełni prostoty“.

* * *

„Izali człowiek może skryć ogień w zanadru swoim?“ (Przyp. 6.27), można, słowy Pisma rzec o ś. p. Sienkiewiczu. W sercu Wielkiego Pisarza gorzały ideały wszechludzkie. Przemówił wreszcie do świata całego. Stał się Nauczycielem wszystkich. Jak Paweł św., siewca słów bożych, „wiary dochował“, tak On nietylko swoim, ale i obcym wiarę w przyszłość niósł.

Katolickim prawdziwie był pisarzem, bo czuł, co w księdze pamiętkowej w Płocku wypisał: „Kościół jest stróżem przeszłości, piastunem terażniejszości, siewcą przyszłości“, a że sam w narodzie tę właśnie służbę sprawował, to i pojmował, jaką ma wartość prosta nauka Kościoła.

Dlatego w „Bez Dogmatu“ katechizm zwykły najwyższą filozofią życia być mieni, indziej niepożytość Mszy św. podnosi, aż wreszcie w „Quo vadis“ kolebkę życia Kościoła odtwarza.

Stał się Mistrz Polski, Król Słowa, przed światem, i spełnił misję podwójną, jak jego kraj przez wieki ją pełnił: polską i katolicką.

Zajaśniał w pełni sił i przykuł do siebie uwagę wszystkich narodów chrześcijańskich.

Nietylko przypomniał, że dusza Polski nie zamarła, ale żywie! I domaga się nie pogardy, lecz szacunku, nie zapomnienia, lecz uznania, nie śmierci, lecz wolnego współżycia, skoro takie arcydzieła daje kulturze światowej! Stał się Rzecznikiem wiernym Polski wobec ludów, a nawet tronów.

Poruszył sumienie opinii publicznej — tembardziej, że wystąpił jak apostoł chrześcijański i głosem spiżowym wskazał drogę ku odrodzeniu dla wszystkich. Piękne kształty świata pogańskiego maluje, ale nie widzi w nich „prawdy, która mieszka tak wysoko, że sami bogowie nie mogą jej dojrzeć ze szczytów Olimpu“, widzi natomiast „miłość jak śmierć potężną“, która, z Chrystusa poczęta, musi przekształcić zepsucia stary świat i pobłogosławić nowemu *urbi et orbi!*

Wszystkim ten nowoczesny rycerz chrześcijański poniósł „dobrą nowinę“.

* * *

„Kto jest dobry, ten ma prawo do życia“, pisał..

Nie tylko wielkim, ale i dobrym był pisarzem Zmarły, to też żył w sercach wszystkich: swoi mu wdzięcznym sercem ofiarowali szmat ziemi ojczystej, którą ukochał, obcy nagrodzili wszechświatowem odznaczeniem...

I nietylko pisarzem, ale i człowiekiem był dobrym, niezwykle skromnym.

Gdy niektórzy chcieli obniżyć Jego sławę, z wyrozumiałą miłością wskazywał talenty pośród przeciwników, pomagał im... a sam nie szukał rozgłosu, nie gonił nigdy za poklaskiem.

Istotna jego wielkość skupiała wokół siebie w ostatnich latach trzydziestu wszystko, co było w kraju wielkie i dobre...

* * *

Nie będąc nigdy mężem polityki i stronnictw czynnym zwolennikiem, nie dał się mimo to prześcignąć nikomu w miłości do kraju. Był mu nietylko nauczycielem, ale i chlubą, i sławą wielką, i pociechą w cierpieniach!

Dziś, gdy pośród nas walka bratnia zwaśniła synów wspólnej Matki, On wznosił się ponad to. „Żeby żyć rozumnie i walczyć rozumnie, potrzeba trzeźwo patrzeć na rzeczy“...

On ujrzał jedno: ludzie mordują się w zapamiętaniu, świat się wyludnia... Trzeba ratować tych, co zostali... Zdala odczuwał naszą nędzę, słyszał wołanie: Chleba! Z Pisarza-Pocieszyciela stał

się Jałmużnikiem. Wołał głosem pokornym, drgającym, kołatał do serc narodów, niecił współzucie, gromadził skrzętnie datki, a potem tłumaczył się, jak zwykle, z prostotą przed wszystkimi publicznym rachunkiem...

*

Cześć Ci i chwała i dziękowanie, Pocieszycielu nasz! Obróć nasz!

*

Jak Mojżesz na progu ojczyzny modlił się: „Panie Boże... przejdę tędy, oglądam ziemię tę niepospolitą za Jordanem“ (Deut. 3. 25), a Bóg mu odrzekł: „wstąp na wierzch Phasgi, a obróć wokoło oczy twoje, a patrz, bo nie przejdiesz za ten Jordan...“, tak o Zmarłym rzec można, Bóg Go powołał ku Sobie i wznosił Go na wierzch, by oglądał razem ze świętymi Polski i z proroki ojczytymi ziemię, którą okupywał pracą u swoich, bronił i podnosił u obcych...

Przeszedł za Jordan śmierci i patrzy na nas...

W naszych źrenicach widzi łzy, w sercu ból, ale w duszy mocne postanowienie: Tak nam dopomóż Bóg, iż ni ziemi nie odstępimy, ni ojców mowy się nie zaprzemy, ni przeszłości nie wyrzekniemy, ni zapomnimy o ideałach, które głosił: nie zapomnimy Matki wspólnej...

W swych dzieciach, jak ziemia polska długa i szeroka, niesie Macierz nasza ukochana przed tron Najwyższego za Synem swym najdosłojniejszym płacz wielki i błaganie wielkie: Teraz puść, Panie, Sługę Twego w pokoju, gdyż oczy Jego oglądały zapowiedź wyzwolenia na ziemi... I daj Mu wieniec nieśmiertelnej chwały pośmiertnej w niebie za dochowanie wiary Bogu i ludziom za życia.
Amen.

Po ukończeniu uroczystej żałobnej mszy pontyfikalnej, chór alumnów seminaryum duchownego wykonał na cztery głosy „Libera“ i „Salve Regina“, wreszcie orkiestra opery warszawskiej wykonała na chórze marsz żałobny.

I w innych kościołach tegoż dnia i następnych również odbyły się nabożeństwa żałobne z powodu zgonu Sienkiewicza.

Między innemi z zarządzenia Najdosłojniejszego Arcypasterza w d. 22 we wszystkich kościołach parafialnych odbyły się Msze św. za spokój duszy wielkiego pisarza, na które przybyła dziatwa z ochron i szkół początkowych pod opieką przełożonych. Po modłach żałobnych duchowienstwo w kościołach parafialnych wygłaszało egzorty żałobne, zastosowane do umysłu dzieci.

J. E. arcybiskup Kakowski wraz z kapitułą metropolitalną z powodu zgonu wiekiego pisarza wysłał do p. Sienkiewiczowej następującą depezę:

„W głębokim smutku modlimy się do Boga za tego, który równie wielką był chwałą ojczyzny naszej jak i wiernym synem Kościoła“.

O śmierci ś. p. H. Sienkiewicza J. E. Ks. Arcybiskupa zawiadomił mecenas Ant. Osuchowski z Vevey depeszą następującą:

„Przejęty boleścią komitet generalny zawiadamia, że wielki nasz pisarz narodowy Henryk Sienkiewicz, zgaśł niespodziewanie. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędą się we środę. Zwłoki złożone będą tymczasowo w podziemiach kościelnych, gdzie spoczywać będą, dopóki wypadki nie pozwolą przewieźć ich do Polski.“

Z powodu śmierci H. Sienkiewicza Ojciec św. nadesłał na ręce mec. Osuchowskiego do Vevey telegram w brzmieniu następującem:

„Ojciec św., wysoce stroskany bolesną wieścią o zgonie waszego znakomitego współobywatela, Henryka Sienkiewicza, bierze żywy udział w smutku waszym i jeneralnego komitetu polskiego, prosząc Boga, aby użył wiecznej nagrody temu dzielnemu chrześcijaninowi, tak zasłużonemu dla Kościoła i swej szlachetnej Ojczyzny. Raczie przyjąć wyraz mej głębokiej sympaty i mego osobistego żywego współczucia.

Kardynał Gasparri.“

Telegram ten był odczytany podczas uroczystego nabożeństwa po Ewangelii.

Mowę pogrzebową po nabożeństwie w Vevey wygłosił ks. Jan Gralewski.

W porywających słowach znakomity kaznodzieja skreślił zasługi Sienkiewicza dla piśmiennictwa polskiego i stratę niepowetowaną, jaką poniósł naród przez jego zgon. Rozpoczął od pierwszych słów hymnu: „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki otaczał blaskiem potęgi i chwały...“ Stoimy u trumny Sienkiewicza—potęgi i chwały Polski. Leży martwy pod Orłem białym tak, jak cały swój żywot przetrwał wiernie przy nim. Sienkiewicz urodził się w Polsce, rósł i wyrósł z Polski. Ona się w jego duchu urodziła, w nim olbrzymiała. On wszystko Polsce zawdzięcza, z Polski brał myśli i uczucia. Twój umysł, mistrzu, i serce twoje było godne składać jej hołdy miłości i ofiary. W udrękach duszy polskiej występowałś dołą ludu, wydobyłś pieśń bohaterstwa, tryumfu, miłości i służby—Tej, co nie zginęła. Zna cała Polska Twych ludzi, Twych bohaterów. Cała Polska płakała z twym Jankiem, pytającym matuli, czy w niebie będzie grało? Cała Polska cierpiała z Twym nauczycielem i uczniem. Na pola chwały prowadziłeś nas, dałeś się nam radować z polskiem rycerstwem. Polski szukałeś w pieśniach ludu, w walkach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na obu półkulach i coś tam znalazł, w swej duszy przeżył — nam ofiarowałeś. Jakąś nam Ojczyznę ukazał, taką w duszach mamy ku pokrzepieniu serc. Pogodą byłeś i zdrowiem — jak ten chłop polski. Pokazałeś rany polskie jeno z pola walki — nie z upadku. Nie pohańbiłeś tego zdrowia i dobra — dla piękna. Zasłużyłeś na wdzięczność wszystkich przyszłych pokoleń polskich — jesteś umiłowany przez naród cały.

Zwracając się do rodziny, tak kaznodzieja mówił dalej:

Dostojne sieroty! Żałobę Waszą przywdziała cała Polska. Cała tęsknić nie przestanie za swym wychowawcą. Jego skarga ostatnia:

„Już nie zobaczę niepodległej Polski“ głęboko zapadnie w duszę narodu. Szedł, jak Mojżesz, jak słup ogniasty przed narodem—i nie wejdzie do ziemi obiecanej. Smutek przejmuje dusze nasze, że nie wprowadzisz nas do Polski niepodległej. Zmarłeś w gościnnej Szwajcaryi, związanej z Polską dawnymi i nowymi węzłami. Lecz Cię tu nie zostawimy. Zabierzemy do polskiej ziemi i z nią się zjednoczysz, jak z niej i dla niej wyrosłeś. Duszę Twoją otoczmy modlitwą. Przyjmie Cię Twój św. Piotr, klucznik niebieski, spotkasz u Pana Boga Longinusa, rycerza czystego, ks. Kordeckiego, obrońcę Częstochowy, Czarnieckiego, wiernego sługę Rzeczypospolitej i całe zastępy Twych ludzi. Stańcie w niebie wszyscy przed Stwórcą Najwyższym, proście dla nas o łaskę, o siłę w pracy, działaniu, jedności, karności naszej. My tu zostaniemy, nim przyjdzie rozkaz Pański na Ojczyznę Niebieską — służyć Ojczyźnie ziemskiej. Polska męka zwątpienia, tamowanej radości, ciężkiej nieufności, rozdarłej myśli, klęsk głodu, tragedji bratobójstwa! I to zniesiemy, i to przetrwamy! Tak nam Boże dopomóż.

Wierzymy w moc naszych sił, dobijamy się nie o łaskę, nie o litość, lecz o prawo. Do nowej, wolnej Polski wejdziemy pracą, ofiarami i karnością. Powiedzcie Bogu, że my w wolnej i niepodległej Polsce chcemy pracować. Złość z serca wyrzucim, ducha w górę wzniesiem, rąk nie opuścim“.

W Krakowie, uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza odprawił d. 20 b. m. w kościele Maryackim J. E. *książe-biskup Sapięha* w otoczeniu duchowieństwa.

Przemówienie żałobne wygłosił znakomity kaznodzieja J. E. *ks. arcybiskup Teodorowicz*, który podniósłszy niespożyte zasługi Sienkiewicza, jako pisarza i obywatela, zakończenie mowy swej nawiązał do działalności humanitarnej Sienkiewicza w Vevey w słowach następujących:

„Już nie piórem, lecz zakłębem wielkiem przemówił on do narodów i świata za Polską. Ukazał jej rany obolałe, ukazał ziemie opustoszałe, ukazał jej krzyż straszliwy, wyniszczenie i wołał: wspomóżcie ją. Narzucicie płaszczy na jej nagie ciało, nalejcie balsamu na jej rany: wzmocnijcie ją winem pokrzepienia.

Jeżeli w obrazach swych powieści wołał do wyobraźni i serca, to w tem zakłębciu targnął on za samo sumienie Europy i świata.

Nie o jałmużnę dla Polski on wołał, jak sądzili ci mali, co do jego lotów wnieść się nie umieli, ale o wielką wołał restytucję przed światem.

On sam stanął jak zwykły robotnik do warsztatu pracy miłosierdzia. Odłożył pióro od zaczętych prac literackich i nie szukał więcej w nich odosobnienia wygodnego; jął się żmudnej pracy listów proszących i dziękczynnych, jął się liczenia i rachunków, organizowania i tworzenia. Wielki samarytanin jął walczyć dla dobra Polski na równi z wielkim pisarzem. Nie brakło mu goryczy i piołunu w tej pracy. Niestety, do kielicha cierpień domieszali go swoi. Nikt nie jest prorokiem w Ojczyźnie. Nie chce

ran tych rozogniać, nie chcę o tem więcej mówić, tyle tylko co wspomnieć koniecznie potrzeba, aby podnieść i w tem szlachetnego ducha Sienkiewicza, który umiał być wyższym nad wszelkie osobiste ukłucia i rany zapoznania i ani się zniechęcił, ani w gorliwości zwolnił. Wytrwał na swym samarytańskim posterunku do końca.

Umierał ślicznie; śmierć jego odkryła skarby szlachetnej jego i miłującej duszy. Wrażenia dni ostatnich wstrząsnęły jego organizmem.

Za wiele czuł, za wiele kochał, i serce jego nie wytrzymało nadmiaru wrażeń. Dostał ataku serca. Sam także sobie przywołać kapłana, odbywa przed nim spowiedź; przyjmuje ostatnie Sakramenty.

Jak jeden z jego bohaterów konał bohaterską i chrześcijańską śmiercią z wezwaniem Najśw. Maryi Panny, podobnie i on umierał, pełen pogody i ciszy z modlitwą błagalną do Najśw. Panny. Odma- wiał konając „Pod twoją obronę“ do Matki Boskiej. I jeszcze raz od nieba zawrócił spojrzenie do ukochanej swej ziemi — i usta jego bez skargi, ale z bólem wyszeptaly: — boleśnie mi umierać, nie ujrawszy wolnej ziemi polskiej.

Dwie miłości, Boga i Ojczyzny, co spowiły były całą jego duszę, zbiegły się obie jeszcze w godzinę śmierci, aby zaświadczyć, czem dusza jego była i czem tchnęła.

I nie ujrzał tej ziemi. Jak Mojżesza, wiernego swego sługę, doświadczył Go Pan. I dał Mu tylko zdala rąbek jej oglądać. Zorzę i świtanie powitał, i pożegnał, i odszedł nas. Ale niechaj mi będzie wolno rzecznikiem być mego narodu; i mamże Cię zapewnić Mistrzu słowa, stroicielu narodowej duszy, że śmierć Twoja bolesną żałobą go otula, w chwili gdy w szaty stroi się szczytne?

My na nowych drogach naszego ducha obrócim się tam, gdzie Ty nam obracać się kazalesz.

My będziemy pytać Chrystusa, kroczącego przez dzieje: Quo vadis Domine?

A On nam ukaże Swoje Ewangelie, ukaże Kościół Swoj, ukaże sztandar Swoj i Krzyż i zleci nam postannictwo słoneczne jego imienia narodu. I za dewizę staną nam Twe słowa, broniące nas przed pokusą budowania na samych sobie, na samej materialnej mocy i sile.

Minął Nero, jak mijał wicher, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotychczas z wyżyn watykańskich miastu i świata.

Sprowadzim twe kości na ziemię rodzinną. Gdziekolwiek one spoczna, będą świadkami naszych zobowiązań; będą zakładnikami naszych serc i dusz.

A na tę nową drogę nie oszołomieni szczęściem, ale korni, nie dufający w siebie, ale w Panu, weźmiem modlitwę, którąś żegnał świat i ziemię ukochaną; weźmiem ją, aby i Ciebie wyręczyć i nas umocnić; weźmiem modlitwę Twą pożegnania za modlitwę powitania i głosem wielkim serca uderzym w wołanie:

Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża rodzicielko!“

Podczas uroczystego nabożeństwa za d. ś. p. H. Sienkiewicza w kościele farnym w Poznaniu mowę żałobną wypowiedział ks. prał. Ktos. Mowa zawiera szereg myśli religijnej i narodowej treści, z których każda tło swe miała w twórczości Wielkiego pisarza i patrioty.

Po podniosłym wstępie, po wezwaniu ludzi i rzeczy polskich do złożenia hołdu u trumny autora nieśmiertelnej „Trylogii“, po przyznaniu Sienkiewiczowi miana „budowniczego polskiej przyszłości“, scharakteryzował kaznodzieja czasy, wśród których powstał talent genialnego pisarza, mianowicie chwilę prostracyi ducha. Popowstaniowa, pozytywistyczna, bez wiar, bez ideałów.

„Dziwnymi a niezbadanemi oku drogami wiedzy Opatrzność nasz naród do upragnionej ziemi obiecanej, do Kanaan wolności, do zmartwychwstania. Gdy runęła wielkość nasza i z trzaskiem zawarła się nad królewską przeszłością trumna, gdy nas świat za upiorów uważał i, odmawiając prawa do życia, na cmentarzach tylko, cierni i połunu zagajem porośłych, namioty rozbijać zaczął, wtedy Bóg, aby nie zgniotło nas upokorzenie upadku, dał nam pieśń na pociechę i na szczęśliwszej przyszłości zadatek. I mawiali wtenczas ojcowie nasi, że póki nam na grobach krzyża i pieśni starczy, póty świeci gwiazda w ciemnej nocy pogrzebu; póki nas nie opuszczą na naszych czatach przy grobie zmarłej Matki kapłany i arcykapłany krzyża, póki duch Boży zapalać będzie miłością kapłanów pieśni, póty nie damy się zwiesić duchowi z beziopórnemi skrzydłami i pójdziem za głosem drżącym pieśni naszej drogą krzyża, gdzie ona pójdzie, i usiądziem gdzie ona spocznie, choćby tam zniknąć z nią razem, gdzie ona zniknie. A przecież na końcu tych dni ujrzym krawędź nowo wschodzącego słońca z kończym widnokręgu i uczujem z wieszczem, żeśmy nieśmiertelni, bośmy nieśmiertelną ukochali“.

„Tak mawiali starzy. Ale przyszedł czas, kiedy pieśń zamilkła, a ci, co harfy dzierżyli, wysnuwszy do końca pasmo swoich myśli, potoczyli się do grobu. Trzy najpromienniejsze na naszym niebie gwiazdy zgasły — i rozpostarła znowu swoje cienie czarna noc, czarniejsza jeszcze swoim zwątpieniem, gdy wspaniałe wysiłki roku 1863 poszły na marne. Rozum chłodny wziął wówczas rozbrat z uczuciem, które dotąd panowało wszechwładnie: strzaskano lutnie i przegrano bardy wojenne, między nieużytki w komorze ciśnięto miecze, a jęto się pługa i motyki, młota i siekiery“.

„Dobra była to praca. Ale cóż, kiedy część narodu, złamana klęskami, z zaciekleścią desperatów zaczęła rozciągnąć na stole trupa Rzeczypospolitej i krajała ostrym nożem badawczym i najdrobniejsze rozpruwała żyłki, odkrywała nielitościwie ropieniska i rozgrzebywała dawno zabliznione rany, rzezała bezwzględnie, choć sama raniała sobie serca, bo doszukać się chciała wszystkich win i grzechów przeszłości, które uważała za przyczynę i źródło wszystkich nieszczęść obecnych. I zdawało się, że własni synowie ostatni szczyłek purpury królewskiej zedrą z ramion Matki-Polski, a z ciała jej pozostawią tylko strzępy wiszące u kości. A pokolenie zgorzkniałe w zawodach, widząc, jak tylokrotnie „zbił grad na niwie wszelką żniw nadzieje“, poczęło wątpić, czy jest stońce miłosierdzia i sprawiedliwości Bożej, któreby mogło kiedykolwiek nad tą niwą zaświecić — i otworzyło swoje serca niedowiarstwu pozytywizmu, lejącemu męty zepsucia do dusz“.

Kto powstrzyma rękę szaleńców? Kto poda lek na straszną chorobę ducha?

O, niech się święci imię Mistrza, który w owym groźnym czasie staje na wyłomie jako prorok potężny w słowie i czynie i, zapożyczwszy sobie gorących słów od Psalmisty, za całą Polskę zawołał potężnym głosem Trylogii: „Jeśli bym Cię zapomniał, Jeruzalem, niechaj będzie zapomniana prawica moja, niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeśli bym na Cię nie pomniał, i jeśli bym nie kładł Cię, Jeruzalem, na początku wesela mego.“

I pobłogosławił Bóg natchnionej pracy Mistrza.

Oto bowiem chore pokolenie uleczone, zrozpaczeni powstrzymani nad brzegiem przepaści, oto i podany przez Sienkiewicza kordajł sprawił, iż odwrócił się naród od wrogich mar, wypijających z duszy jego wszelką wiarę i chęć życia i czynu, a zdobył się na twórczą miłość i gotowość do cierpliwych poświęceń. Sienkiewicz wskazał, że drzemią z łaski Bożej ukryte w narodzie siły, które ockną się w godzinie dopustu i wydadzą widoczne znaki woli, hartu, charakteru. A gdyby i wszystkie piekielne duchy sprysięgły się na zgnębienie, to Bóg i cud spełni, a byle ufającego narodu nie pognebić. Wtedy Kordecki z pokornego i cichego gotąbka zakonnika zamieni się w lwa walecznego, wtedy Najświętsza Królowa Niebios

plaszczem swoim osłoni Kościół i twierdzą jasnogórską, wtedy w chwili, gdy załoga Jasnej Góry już będzie na wyczerpaniu, wśród cieniów nocy zimowej znikną obleźnicze wjśka szwedzkie, a świeżo spadający śnieg zaproszy nawet ich ślady, wtedy cała obrona Częstochowy będzie buchała z siłą wulkaniczną, jako głośna a nieoceniona dla cierpiących nauka, by „nie desperować nigdy, bacząc na to, że niemasz takowych terminów, z którychby się viribus unitis przy boskich auxiliach podnieść nie można“.

Był Sienkiewicz wiernym synem Ojczyzny i wziął we własne serce jej bóle i nadzieje, całą przeszłość przeżył w duszy swej kościele i ufai niezłomnie w ostateczne jej sprawy Zwycięstwo; ale obok tego uczucia paliła się w nim gorejąca lampą miłość druga, miłość Boga i Kościoła Świętego. I z tego to źródła wypłynął drugi strumień piękności, wizerunek głęboki myśli chrześcijańskiej i apoteoza Ofiary — Quo Vadis.

„Więc w tej samej krwi serdecznej, którą wylać gotów za Ojczyznę, macza Sienkiewicz pióro i pisze najświetniejszą w świecie obronę wiary w Chrystusa, Odkupiciela i Nauczyciela ludzkości. Szukajcie w całej literaturze nowoczesnej dzieła świeckiego, któreby w tak dosadny sposób wysuwało charakter swój religijny i katolicki i takim było hołdem dla Chrystusa, świętości Jego nauki i wielkości Jego Kościoła, a zarazem takim świadectwem katolicyzmu autora, jak Quo Vadis, — nie znajdziecie! Cudowne rozszerzenie wiary katolickiej uchodziło zawsze za dowód jej prawdziwości i Boskiego jej pochodzenia. Gdyby religia Chrystusowa ludzkiem była dziełem, byłaby runęła pod ciężarem przesładowań, byłaby zatonała w morzu krwi męczeńskiej, która przez trzysta lat zraszała wszystkie areny rozległego państwa rzymskiego. Pojął tę prawdę i w jasnych ją słowach wyraził w Radzie żydowskiej uczony Gamaliel, nauczyciel Św. Pawła:

„Jeśli jest z ludzi ta rada albo sprawa, rozchwije się; lecz jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli ich zepsować“.

„Nawet ci, którzy miast serca kawał lodu noszą i nie mogą rozgrzać duszy dla Chrześcijaństwa, uznają potęgę tej prawdy, i niejeden niedowiarek odnalazł dziewiczą swoją wiarę, gdy niezamglonem żadnem uprzedzeniem okiem badał te karty dziejów, na których zapisane są zapasy dwóch światów, pogaństwa z chrześcijaństwem, ciemności z światłością, Nerona z Św. Piotrem. Ginęła stara Roma dumnych cesarów wśród wyuzdanego tańca bachantek, a z głębi Katakumb powstało nowe pokolenie na zdobycie świata, a ścieżki oświecał mu Krzyż Chrystusowy. Powionął duch nowy a oto w proch się rozpadły złociste pałace cesarów na Awentynie, zawaliły się sklepienia Kapitolu, a na ostatniej głowicy strzaskanej kolumny świątyni Jowisza postawił stopę ubogi rybak z Galilei i, podniósłszy ręce, błogosławił urbi et orbi“.

„Zwycięstwo Krzyża, tryumf nauki Chrystusowej, potężna siła podbojowa Kościoła, cudowna moc wiary — oto dogmat, w który wierzy, którego broni, któremu wyznawców zdobywa Sienkiewicz... I czy to widzenie czy jawa? Widzę przy piszącym Mistrzu Św. Apostoła Pawła, jak prowadzi mu rękę i pisze ponownie lapidarne swoje słowa: „Petra autem erat Christus!“

Słusznie mówi kaznodzieja, że Quo Vadis to czyn religijnej doniosłości skoro błądzącym po oceanie niewiary i zwątpienia wskazuje krzyż Chrystusowy jako jedyną Prawdę i Dobro; że bohaterskiem jest męstwem spiżową siłę przekonania katolickich przeciwstawić apokaliptycznej bestyi obojętności.

Wracając do motta żalobnej swej mowy, wyjętego z psalmu 136— „A jeśli-bym Cię zapomniał, Jeruzalem, Ojczyzno moja“, — każe mówca gardzić tem, iż miłość narodowych skarbów sprowadziła na kraj i lud męki cierpień niezliczonych. Widząc w Jurandowej postaci symbol Polski niejako, każe nam czekać mimo uciętą rękę, mimo wyrzeżany język i wypalone oczy — i ślubuje prochom Sienkiewiczowskiemu mocne narodu całego trwania przy sztandarze świętości własnych i wiary, że nie zginęła.

Do ślubowania tego zdolne są pomódz Księgi Mistrza.

„Przecież on w życiu swoim budował, a nie burzył, przed narodem niósł nie ogarek kopcepcy i śwędem trujący powietrze, lecz jasną pochodnię, zapaloną u ognia Bożej światłości, tak iż pod każdą swoją książką mógł być położyć, średniowiecznych kronikarzy zwyczajem, podpis: Ad majorem Dei gloriam! Przecież on na miłosierdzie Boga pracował, kiedy wieczór swojego życia poświęcił dziejom najszczytniejszego miłosierdzia; bo stał się Jalmużnikiem najbiedniejszych, najbardziej pożałowania godnych ofiar wojny na rozrytej brudami wojennemi

ziemi polskiej; a „błogosławieni miłosierdzia, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“. Przecież i od bolesnych doświadczeń nie był wolny, gdy znosić musiał napaści, tem dotkliwsze, że od swoich; a cierpiał z godnością i bez goryczy, bez chęci odwetu, ze szlachetną wspaniałomyślnością, a cierpienie najpewniej podobno podwoje niebios otwiera“.

A za to wstąpić jest w prawie do Jeruzalem chwały wiekuistej, on, któremu nie danem było „przejsć Jordanu“ i ujrzeć Polski wolnej.

Przecież naród cały czuje i rozumie, że z ksiąg jego czerpać mu należy miłość rzeczy dawnych i uzbrajać się do czynów, które zbliżają Odrodzenie i wiodą ku Świtom.

„I obaczy Boga, Króla Wieków, Pana panujących, mieszkającego w światłości niedostępnej (I. Tymot. 6, 16), „na Cherubinach wzniesiony“ (Ps. 79, 2) tron Jego, a nieprzerwany anielski hymn „Święty Pan Zastępów“ nieskończonym echem płynie po przestworzach niebieskich i aż do ziemskich padołów przenika, gdzie nastraja harfy ludzkich pieśniarzy. I upadnie w poczuciu ludzkiej grzeszności u stóp tronu Bożego, lecz zanim otworzy usta do prośby o miłosierdzie, odezwie się głosem wielkim cała prawie ziemia; wszystkie ludy, do których doleciała Boża iskra jego geniuszu, niecąc ognie, rozpalając światła, — błagać będą o zmiłowanie; prosić będą te liczne Msze, ofiarowane za jego pamięci dawane. A w polskiej jego Ojczyźnie złączą się i pany i możne i prostaczkowe, biskupi, kapłani i rzesze robocze i chłopi w siermiędze, złączą się wszyscy w jedno błagalne wołanie: „Miłosierdzia, o Panie, dla sługi Twojego! Umiałował ziemskie swoje Jeruzalem, daj mu oglądać niebieską Jerozolimę, „przyozdobioną, jako oblubienicę oblubieńcowi swemu“, i „wiary dochował, biegu dokonał, niech wnijdzie do wesela Twego“.

A dziewięciorakie chóry anielskie odpowiedzą:

Amen! niech się stanie!

Świętych zaś Patronów i Patronek chór doda:

A narodowi, z którego wyszedł, daj, Panie, łaskę w słabościach, roztropność na rozstajach, męstwo w doświadczeniach, i daj wolną Ojczyznę!

A na to ziemia polska i wszystek naród odpowie:

Tak niech się stanie! Amen! Amen! Amen!“

POLSKA MACIERZ SZKOLNA.

Trzeci już rok upłynęło wszechświatowej wojny, co niby orkan rozszałały zagarnęła w zachłanne swe wiry Polskę całą i zwichrzyła nasze bytowanie. Odkąd zaś wojska rosyjskie opuściły granice Królestwa Kongresowego, a władze okupacyjne czasowo sprawują rządy, na tyłach zmagających się z sobą wrażeń armii społeczeństwo nasze, bez względu na przebieg i wynik wojny, poczęło prężyć się w pracy twórczej na polach dla niego dostępnych i organizować, ożywione poczuciem odpowiedzialności za jutro tej krwią przesyconej ziemi, która z rąk naszych przejdzie z czasem do rąk pokoleń następnych.

W głodowych nawet godzinach toż społeczeństwo pragnęło być zbiornikiem kultury i oświaty rodzinnej. Poczęło więc przede wszystkim organizować polskie szkolnictwo narodowe.

Podjęto kroki, między innymi, w celu wznowienia działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. Dzięki zabiegom inicjatorów: Adama hr. Ronikiera, prezesa zarządu Rady głównej opiekuńczej oraz pp. prof. Wierusz-Kowalskiego, dr. Franciszka Kowalskiego i Franciszka Radoszewskiego władze okupacyjne zatwierdziły w d. 26 kwietnia r. b. przedstawioną sobie dawną ustawę. Nadmienimy

atoli, iż nie jest to bynajmniej wskrzeszenie dawnej Macierzy, przez władze rosyjskie w d. 17 grudnia 1907., po 18-miesięcznem, zaledwie jej trwaniu, nieodwołalnie zamkniętej, lecz raczej powołanie do życia — Macierzy nowej, podobne otwarciu nowego całkiem uniwersytetu i nowej politechniki w Warszawie.

Macierz zatem z doby ostatniej wręcz nie ujawnia pierwotnej organizacji, jakby w ukryciu jeno przyczajonej, ale ją tworzy zupełnie świeżą z korzenia, a tem samem i nowym ożywioną duchem.

W myśl powziętych przez księży biskupów prowincyi Warszawskiej postulatów względem poprzedniej jeszcze Macierzy J. E. Najdostojniejszy Ks. Arcypasterz raczył przedstawić przy kwietniowych wyborach na jednego z 12 członków Zarządu Głównego swego delegata.

Na zebraniu organizacyjnem, odbytem w Warszawie d. 29 kwietnia r. b., z liczby 49 osób obecnych, jako przedstawiciele różnych instytucji społecznych wyłoniono władze centralne Macierzy z mandatem o charakterze tymczasowym, co znaczy — do chwili najbliższego ogólnego zebrania, którego termin świeżo ustalony został na drugą połowę stycznia r. p.

Do Rady zatem Nadzorczej weszli z wyborów: Dr. Alfred Sokołowski (prezes), rektor J. Brudziński oraz inż. Piotr Drzewiecki (wiceprezesi), mec. Cezary Ponikowski i prof. Paweł Sosnowski (sekretarze), ks. prałat Wł. Szcześniak, rektor Z. Straszewicz, Stan. Wessel, dr. Henryk Nusbaum i Stan. Bukowiecki (członkowie). Skład zaś Zarządu Głównego stanowią: Fr. Radoszewski (prezes), prof. I. Wierusz-Kowalski oraz Adam hr. Ronikier (wiceprezesi), mec. Ignacy Baliński i W. hr. Rostworowski (sekretarze), dr. Antoni Rząd (skarbnik), dr. Kaz. Chełchowski, dr. Fr. Kowalski, dyr. J. Mikułowski-Pomorski, dyr. Kaz. Kujawski, dyr. Wł. Przanowski, Miecz. Pfeiffer, Al. Janowski, Feliks Kucharzewski, ks. Alfons Trepkowski i dyr. Lucyan Zarzecki (członkowie).

Kuratorem Macierzy władze okupacyjne zamianowały Olgierda księcia Czartoryskiego, a jego zastępcą — hr. Szoldrskiego.

W d. 14 maja r. b. Zarząd Główny, biorąc za podstawę przyszłych zadań Towarzystwa cele wytyczne dawną ustawą objęte, wystosował do społeczeństwa inauguracyjną odezwę. Dnia zaś następnego działalność swoją rozpoczął uroczystem nabożeństwem, które w obecności i na intencję zbożnych zamierzeń Władz centralnych Macierzy odprawił w kościele katedralnym J. E. Ks. Arcybiskup-Metropolita Warszawski.

Aby skoordynować, rozwinąć i uczynić planową na przyszłość organizację szkolnictwa i oświaty w jak najszerszym zarysie, dostępnym dla inicjatywy prywatnej społeczeństwa, przy Zarządzie Głównym Macierzy powstał niezwłocznie jeden z pierwszych t. zw. wydział pedagogiczny pod przewodnictwem prof. J. Wierusz-Kowalskiego. Zespół jego stanowią: dr. K. Chełchowski, dr. F. Kowalski, dyr. Mikułowski-Pomorski, dyr. K. Kujawski, dyr. W. Przanowski, dyr. L. Zarzecki, ks. A. Trepkowski, prof. Maryan Grotowski i dyr. Władysław Wójcicki. Referentami zaś

biura przy tymże wydziale zamianowani zostali: Stanisław Dobrowolski i Adam Koziara, podczas gdy na kierownika biura samego Zarządu powołano adw. Stefana Cygańskiego.

Dla przywrócenia narodowemu szkolnictwu Macierzy cech, odpowiadających wymaganiom rodzinnej tradycji szkolnictwa, szczerze i z gruntu wyznaniowego, oraz gwoli uzupełnieniu w tymże duchu wspomnianej powyżej odezwy inauguracyjnej z inicjatywy delegata Arcybiskupiego, jako interim obowiązujące do czasu zmiany § 1 ustawy przez najbliższe zebranie ogólne Zarząd Główny w d. 30 maja r. b. za № 132 złożył Episkopatowi Polskiemu na ręce J. E. Najdostojniejszego Ks. Arcypasterza odpowiednio zredagowaną deklarację.

W piśmie rzeczonym, między innymi, powiedziano: — „Zarząd „czuje się w obowiązku wyjaśnić, że „oświatę w duchu narodowym, której krzewienie i popieranie jest w myśl § 1 ustawy „zadaniem Macierzy, pojmując (on) zgodnie z tradycją i z wiarą „naszego narodu w znaczeniu najzupełniejszym, jako kształcenie „młodych pokoleń Polaków w duchu narodowym, religijno-moralnym i obywatelskim.

„W powyższy sposób określił przewodnią zasadę swej „działalności kierowniczej Zarząd Główny, łącznie z przedstawicielami Rady Nadzorczej na posiedzeniu w d. 25 maja 1916 roku „i wskutek tege postawił sobie następujące zadanie: 1. dbałość „o zapewnienie we wszystkich szkołach i zakładach, popieranych „przez Macierz, nauczania religii według wyznania każdego „z wychowañców, 2. pieczę o rozwijanie w nich zasad religijno-moralnych i 3. baczenie, aby wykład żadnej z gałęzi wiedzy „nie podkopywał uczuć wiary w ich sercach.

„W przekonaniu, że takie stanowisko odpowiada wymaganiom „Kościoła i dobra publicznego, Zarząd Główny najgoręcej prosi Jego „Ekscelencyę, aby zechciał zalecić duchowieństwu swojej archidiecezyi jak najgorliwszy współudział zarówno w zawiązywaniu „i organizacyi, jak i w dalszych pracach wychowawczych i administracyjnych Kół i Okręgów Macierzy. Od udziału duchowieństwa „naszego zależeć będzie najbardziej wpływ i utrwalenie czynnika „religijno-moralnego w wychowaniu narodowem młodzieży“.

W końcu zaś przytoczonej odezwy wyrażono również prośbę, aby J. E. Najdostojniejszy Ks. Arcypasterz zechciał być pośrednikiem między Zarządem Głównym Polskiej Macierzy Szkolnej, a księżmi Biskupami w wyjaśnieniu wyluszczonych poglądów, tudzież w razie potrzeby wyjaśnień w poszczególnych wypadkach.

Dzięki przeto podobnemu postawieniu sprawy Władza Duchowna poszczególnych dyecezyi wchodzi faktycznie w bezpośrednią styczność na jej własnym terenie ze szkołami i zakładami rzeczonoj instytucyi, przybierającej odąd cechy pełnej wyznaniowości. Nauczanie bowiem religii staje się przedmiotem głównym. Religia ma przenikać cały system szkolny na tyle, iżby nic nie wchodziło w sprzeczność z jej duchem, a wszystko raczej wdrażało uczniów do wprowadzenia jej w życie. Z czego znów wynika, że praktyki religijne nie tylko wspólnie przez młodzież wykonywane

być muszą, ale również i pod osobistym przewodem zespołu nauczycieli oraz kierowników, a tem samem wspomniane osoby winny okazać się wierzącymi katolikami.

Aby zaś kierunek religijno-moralny nauczania mógł ze swej strony dawać na przyszłość całkowitą gwarancję i odpowiadać słusznym wymaganiom Kościoła, aby przytoczona odezwa inauguracyjna nie pozostała jeno czczym frazesem, aby wysoce odpowiedzialne stanowisko delegata Episkopatu nie było tylko równoważnikiem stosunków pomiędzy duchowieństwem a Towarzystwem Polskiej Macierzy Szkolnej wyłącznie w biurze Głównego Zarządu, lecz i w poszczególnem kole, powstałem w najodleglejszem zakątku kraju, — należało sprawę posunąć naprzód o krok jeden, a mianowicie: — szkoły oraz wszelkiego rodzaju placówki kulturalno-oświatowe tejże Macierzy należało udostępnić dla nadzoru Władzy Duchownej, a to przez zamianowanie w każdej z dyecezyi odpowiednich wizytatorów.

Starania i pod tym względem uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, jako poparte motywami, zaczerpniętymi z przeszłości naszego szkolnictwa narodowego. Zarząd Główny w d. 28 lipca r. b. za № 366 wystosował list do J. E. Najdostojniejszego Ks. Arcypasterza, w którym prosi o zakomunikowanie nazwisk inspektorów czy też wizytatorów duchownych, którzyby zarówno w Archidiecezyi Warszawskiej, jak i w innych dyecezyach kraju byli delegowani przez właściwe Władze Duchowne do sprawowania nadzoru nad nauką religii i moralności w szkołach danej dyecezyi, a to celem powiadomienia o tem Zarządów kół Macierzy.

W d. 12 i 13 września r. b. w stolicy Królestwa Kongresowego pod przewodnictwem J. E. Arcybiskupa-Metropolity ks. dr. Aleksandra Kakowskiego odbyła się konferencya przybyłych na nią wszystkich księży Biskupów i Administratorów Prowincyi Warszawskiej. Obrady dotyczyły między innymi również i spraw szkolnych, wynikłych na tle warunków i okoliczności chwili obecnej, co do których, po wyczerpującej dyskusyi, zapadły uchwały jednomyślne także odnośnie i do poczynań Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego w d. 27 września r. b. delegat Arcybiskupi oznajmił Władzom Centralnym, iż Ich E. Księża Biskupi postanowili popierać działalność Macierzy w jak najszerszym zakresie.

Nawiasem mówiąc, był to raczej już tylko zbiorowy wyraz onej gorącej życzliwości, jaką przedtem już raczyli zaznaczyć i okazać w swoich listach pasterskich do Wielebnego Duchowieństwa i ludu wiernego pod d. 18 czerwca r. b. Biskup Kujawsko-Kaliski ks. Zdzitowiecki, a pod d. 20 czerwca r. b. za № 1580 J. E. Najdostojniejszy Ks. Arcybiskup.

Nie dziw więc, że powodowany najżywszą wdzięcznością Zarząd Główny wystosował podzięk: do Włocławka pod d. 28 czerwca r. b. za № 286, pod datą 30 czerwca r. b. za № 292 do J. E. Księdza Metropolity, wreszcie pod d. 24 październik r. b. №№ 767—772 do reszty Zwierzników dyecezyi. Na prośbę

Macierzy o zamianowanie wizytatorów jednym z pierwszych zaczął odpowiedzieć Zarządowi Głównemu J. E. Najdostojniejszy Ks. Arcypasterz orędziem swoim pod d. 11 października r. b. za № 1886, wymieniając jako wizytatorów nauki religii w szkołach wszelkiego rodzaju dla Warszawy: ksks. prałatów Jełowickiego i Cieplińskiego, ks. kanonika Lipińskiego oraz ks. prefekta Fajęckiego; dla szkół w Łodzi: — ks. prałata Przeździeckiego, ks. proboszcza Popławskiego, nadto dla szkół poza Warszawą i poza Łodzią odnośnych ksks. dziekanów. Na stanowisko zaś inspektora szkół przy Zarządzie Głównym Polskiej Macierzy Szkolnej przeznaczony został ks. Popławski.

Cała praca twórcza poczyniła kulturalno-oświatowych Macierzy ogniskuje się dotychczas w istniejącym nieomal od jej zarania wydziale pedagogicznym, przy którym w najbliższej przyszłości otwartą zostanie odrębna sekcja seminaryjna, niby laboratorium teoretyczno-programowe. Zadaniem sekcji będzie: doskonalenie pracy i rozwoju seminaryjów nauczycielskich, opracowywanie i ulepszenie metod oraz programów, a także wydawnictwo informacyjnych wskazówek, niezbędnych przy otwieraniu podobnych zakładów. Jednocześnie z powyższem przy Zarządzie Głównym wchodzi w życie projekt stałych kursów uzupełniających dla prowincjonalnego nauczycielstwa ludowego, a to przez urządzenie w roku bieżącym podczas feryi Bożego Narodzenia 10-dniowych kursów pedagogicznych. Ponieważ uczestnictwo kompetentnej osoby duchownej w pracach organizacyjnych i danej sekcji i kursów byłoby ze wszech miar wskazane, wskutek przeto starań delegata Arcybiskupiego Władza Archidiecezjalna do uczestnictwa w pracach wspomnianych pismem pod d. 10 października r. b. za № 2410 wyznaczyła ks. prefekta Fr. Pyrzakowskiego.

Zanim przy Zarządzie Głównym powstanie specjalny wydział bibliotek i czytelni z odpowiednimi sekcjami, tymczasowo przy wydziale pedagogicznym praca kipi w tworzeniu przy Centrali biblioteki własnej, w uruchamianiu bibliotek lotnych i t. p. Ze względu więc na potrzebę uzupełnień, choćby i poprawek w projektowanych na prędcę katalogach, Władza Archidiecezjalna, przychylając się do prośby delegata Arcybiskupiego, wyznaczyła znów mu do pomocy cenzorów: ksks. profesorów Marc. Nowakowskiego i J. Rystera w dziale historycznym; ksks. Wyrebowskiego i J. Szmigielskiego w dziale ekonomiczno-społecznym; ksks. M. Stefanowskiego i W. Kornilowicza w dziale ściśle religijnym i beletrystycznym i ks. R. Wierzejskiego w dziale przyrodniczym.

Poza wydziałem pedagogicznym przy Zarządzie Głównym od czerwca r. b. istnieje formujący się jeszcze dotąd wydział skarbowy; projektowanem jest niebawem powstanie wydziału wpisów szkolnych z podziałem na kilka sekcji, a kiedy to piszę, świeżo tworzyć się poczyną wydział opiek szkolnych.

Obecna Macierz, na ogół mówiąc, organizuje się i rozrasta nad wyraz wolno, jeślibyśmy porównywać ją chcieli z rozmachem jej poprzedniczki. Posiada bowiem dopiero 150 kół. Podczas gdy

owa poprzedniczka przez ciąg 18-stomiesięcznego zaledwie żywota pod swoim sztandarem zogniskowała 781 kół, liczących 116,341 członków, uzyskała pozwolenia na otwarcie 681 szkół i 317 ochron, skupiła w ich murach 63000 dzieci, młodzieży i starszych analfabetów, żądnych rodzinnej oświaty. Z 505 założonych wtedy bibliotek i czytelni, posiadających 221971 tomów, korzystało 400544 osoby, 10000 osób stanowiło, choćby tylko, sam personel kierujący działalnością pierwszej Macierzy, a ofiarność publiczna dosięgła 810673 rb.

Przytoczone cyfry dostatecznie stwierdzają to gorące poparcie, jakie czynem i ofiarami okazał jej zaraz od wstępu w pierwszym rządzie Episkopat, śladami pasterzy kler, a za nim i ogół wierzących katolików-Polaków.

Obecna, co prawda Macierz narodziny swe datuje w warunkach wyjątkowych. Nad nami sroży się dotąd w pełni grozy i niedoli burza bezprzykładnej w dziejach świata wojny, a obszary nasze rozgraniczone czasowo zaporami względów strategii i polityki.

Choć władze miarodajne, pod koniec października, wyraziły zgodę na zawarcie ścisłego kontaktu Zarządu Głównego z podobnym Towarzystwem w okupacji austriackiej, które uznaje siebie za filię naszej Centrali, mimo to i teraz nie należy oczekiwać zbyt szybkiego tempa w rozwoju Macierzy.

A jednak przed społeczeństwem polskim widnieje pilny obowiązek przygotowania w zarysie całokształtu przyszłych rządów polskich.

Wobec czego, aby naród, bez szukania i błędzenia, mógł od razu wejść w nowe życie, skoro tylko okaże się po temu sposobność, należy już teraz planować konkretnie obmyślany program samorządnych organizacji państwowych i społecznych. Mam tu na myśli choćby zabiegi na polu zorganizowania własnego szkolnictwa z zarządem o cechach władzy wykonawczej.

Polskiej Macierzy Szkolnej, jako Towarzystwu o inicjatywie prywatnej, po raz wtóry nadarza się sposobność zogniskowania społeczeństwa w akcji kulturalno-oświatowej, ale już w ramach znacznie szerszych.

I w tem tkwi właśnie zasadnicza różnica między Macierzą poprzednią, a obecną. Kiedy bowiem pierwsza występowała swego czasu głównie, jako bojowniczką, stającą w poprzek rusyfikacyi, to Macierz z doby ostatniej, nie spuszczać z widoku obrony przed grożącemi jej skądinąd przeciwnościami, staje się na wskroś organizacyjna, z wielu okoliczności, pokrewna Komisji Edukacyi narodowej.

I jakież więc zadania organizacyjne Polska Macierz Szkolna dziś sobie stawia do spełnienia? Odpowiedź wypada na pozór łatwa, o ile przejrzymy § 3 Ustawy. Dowiadujemy się bowiem z niego, iż Macierz zamierza: Zakładać, utrzymywać i popierać ochrony, szkoły ludowe, kursa dla analfabetów, szkoły ochroniarek, seminarja nauczycielskie, czytelnie i biblioteki ludowe, szkoły średnie i wyższe wszelkiego typu, domy ludowe, — urządzać odczyty i wykłady, wydawać i rozpowszechniać polskie podręczniki i czasopisma naukowe, pedagogiczne i ludowe, udzielać stypendyów, zapomóg i wszelkich pomocy naukowych, opracowywać projekty

budowy szkół, urządzeń szkolnych, oraz nadzorować nad ich wykonaniem, wreszcie ogłaszać konkursy, potrzebne do osiągnięcia celów Macierzy.

Zmienione atoli warunki szkolnictwa naszego po ustąpieniu władz rosyjskich i nadzieja, że niebawem przyjdzie ono całkiem w ręce społeczeństwa, wymagając również i zmiany celów działalności Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej, przystosowanych bardziej do potrzeb chwili bieżącej, zgodnych z zasadami planowej organizacji zadań społecznych, opartych na podziale pracy.

Aczkolwiek więc zakładanie i utrzymywanie szkół, wobec przewidywanego rozciągnięcia prawa o przymusie powszechnego nauczania w całym kraju, spadnie z natury rzeczy na takie związki społeczne, jak gminy i miasta, to jednak obok zadań szkolnictwa publicznego znajdzie się u nas dosyć miejsca dla celów szkolnictwa prywatnego, zwłaszcza wyznaniowego, o ile pierwsze z nich pozostałoby nadal mieszanem. Takim zaś właśnie wyznaniowo-katolickiem winno się okazać szkolnictwo Polskiej Macierzy. Zbyteczną, a nawet niebezpieczną będzie i nadal wszelka kurtuazyja, w imię t. zw. szerokiej tolerancji, o ileby chciano obstawać za utrzymaniem i tu również szkolnictwa mieszanego. Zwłaszcza gdy zważymy, że zbory protestanckie posiadają swoje szkoły wyznaniowe, a dnia prawie jednego od roku niema, aby gazety nie podały wzmianki o co raz to nowootworzonym wyznaniowym związku żydowskim.

To też wobec zbliżającego się terminu ogólnego zebrania Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej, projektowanych wyborów do Władz Centralnych i podjętych w tym celu przez Zarząd Główny prac przygotowawczych, delegat Arcybiskupi, aby, w myśl powyższych wywodów, zapewnić danej instytucji na przyszłość charakter szczerze i z gruntu wyznaniowy, w d. 18 ub. m. złożył komisji, specjalnie ad hoc wyłonionej przy tymże Zarządzie, opracowany przez siebie, a zgodny z deklaracją inauguracyjną oraz oświadczeniami z d. 25 października r. b., wyrażonemi w listach do Księży Biskupów, projekt zmiany ustawy w brzmieniu następującem:

I. Nazwa, cel i siedziba Towarzystwa.

§ 1. Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej, zgodnie z tradycją i wiarą naszego narodu, ma na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym, religijno-moralnym i obywatelskim, nadając mu znaczenie najzupełniej wyznaniowe.

§ 2. W myśl powyższego, Towarzystwo stawia sobie następujące zadania: a) dbałość o zapewnienie we wszystkich szkołach i zakładach, popieranym przez Macierz, nauczania religii według wyznania każdego z wychowanców; b) pieczę o rozwijanie w nich zasad religijno-moralnych; c) baczenie, aby wykład żadnej z gałęzi wiedzy nie podkopywał uczuć wiary w ich sercach.

§ 3. Nadzór nad nauką religii i moralności w szkołach i zakładach wspomnianych pełnić będą wizytatorzy mianowani przez Władze Duchowne poszczególnych diecezji. Nazwiska wizytatorów będą komunikowane Zarządowi Głównemu.

V. Zarząd Główny.

§ 17. Zarząd Główny składa się z 12 członków wybieranych przez Zgromadzenie Ogólne na lat trzy. W liczbie zaś tych 12 znajdować się będzie przedstawiciel Episkopatu.

* * *

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć, iż taką tylko w przyszłości okaże się Macierz, jaki charakter zespołom jej Kół poszczególnych nada Duchowieństwo, w jakim komplecie na styczniowych wyborach reprezentowaną będzie wśród delegatów kół nasza idea katolicka i z jakich jednostek wyłonione zostaną w następstwie władze centralne Towarzystwa.

Otoczmyż więc Macierz Szkolną naszą opieką, nie szczędząc dla jej zbożnych prac ni trudu ni ofiar.

Ks. Alfons Trepkowski.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezji Warszawskiej.

Kościół i klasztor warszawskie skasowane w dobie Księstwa Warsz. i Królestwa Kongresowego.

(Ciąg dalszy).

Następcą Malczewskiego został ks. Szczepan Hołowczyc. Pochodził z rodziny ruskiej, z dawien dawna osiadłej na Litwie. Przeszedł na świat r. 1741 i początkowe nauki pobierał w szkołach wileńskich; potem, idąc za głosem powołania, wstąpił do zakonu jezuitów. Wkrótce, jak wiadomo, nastąpiła kasata tego zakonu. Hołowczyc mógł jednak bez przeszkód zostać na Białorusi, gdyż cesarzowa Katarzyna bulli Klemensa XIV nie przyjęła i tymczasowo pozostawiła Jezuitów w spokoju. Po pierwszym rozbiore Polski, widząc się odcięty w kordonie za Dźwiną, postanowił się przenieść do Warszawy, gdzie spostrzegł dla siebie widoki rozwinięcia szerszej działalności i zrobienia większej kariery. Uzyskawszy „dimissoriales“ od ówczesnego smutnej pamięci koadjutora wileńskiego ks. Siostrzeńciewicza, przybywa Hołowczyc r. 1771 do Warszawy, tutaj wstępuje do seminarjum misjonarzy u św. Krzyża i tu już r. 1772 zostaje wyświęcony na kapłana.

Dla kariery nie przebierał zbytnio w protektorach, gdyż cieszył się kolejno względami prymasa Podoskiego i biskupa Młodziejewskiego; jakoż przy poparciu Podoskiego otrzymał probostwo w Kutnie. Wkrótce jednak dla zdobycia większego wykształcenia udaje się Hołowczyc r. 1774 do Rzymu i tam dwa lata trawi na studyowaniu prawa kanonicznego. Z powrotem zwiedza Niemcy, Francję i Anglię. Kiedy do ojczystego kraju powrócił, zawiązywała się wówczas Komisya Edukacyjna, a jeden z jej prezesów ks. Michał Poniatowski, jeszcze biskup płocki, szukając do tej pracy zdolnych i świątłych ludzi, zwrócił uwagę na Hołowczyca i zrobił go swoim przybocznym sekretarzem. Odtąd grad godności spada na głowę szczęśliwego wybrańca losu. W tych smutnych dla Koś-

ciola i kraju czasach kwitło cumulatio beneficiorum, tak surowo wzbronione prawem kanonicznem. Dla usuwania piętrzących się wskutek tego trudności przy konferowaniu Hołowczycowi kilka naraz kanonii i probostw odwoływał się kilkakrotnie ks. Michał o dyspensę do Rzymu i na koszt kancelaryi apostolskiej łożył z własnej szkatuły. Odtąd staje się Hołowczyc nieodstępnym towarzyszem, powiernikiem i zastępcą ks. prymasa we wszystkich sprawach zarówno kościelnych, publicznych jak i domowych. Spełniał więc te same funkcje, co dawniej ks. Młodziejowski przy ks. Władysławie Łubińskim, poprzedniku ks. Poniatowskiego. Łętowski w swoim „Katalogu“ kreśli pochlebny portret Hołowczycy, zaznaczając jego pracowitość, rozsądek, zdolność i uczynność, z jaką starał się każdemu potrzebującemu przyjść z pomocą. Był też postawą piękną, od zbytku daleki a w pożyciu miły.

Powierzał też ks. Michał swojemu ulubieńcowi różne misye natury oświatowej i dyplomatycznej. Z jego to rozkazu zwiedzał Hołowczyc szkoły duchowne i świeckie we Włoszech i we Francyi, aby, co się tam znajdzie najlepszego, zostało wprowadzone w Rzeczypospolitej. Z całkowitem też zadowoleniem swojego mocodawcy wywiązał się Hołowczyc z trudnej sprawy przekazania funduszków bogatego opactwa miechowskiego na fundusz akademii Krakowskiej. W Rzymie tak potrafił ująć kardynała Antici, protektora Polski, iż tenże swoim wpływem wyjednał stosowne na tę zamianę zezwolenie Stolicy Apostolskiej.

Po powrocie wydelegowany został przez ks. prymasa do wizytacji szkół na Litwie, za co też otrzymał nominację na kanonika warszawskiego. Przygotowywał też wypracowania naukowe dla prymasa, które tenże w Komisji Edukacyjnej wygłaszał. Potrzebował jednak Hołowczyc dostać się do świetniejszych, arystokratycznych kapituł, skąd, jak to mówią, wychodziło się na biskupa. A gdy urodzenie więcej jeszcze w tej epoce znaczyło, niż wszelkie inne kwalifikacye, wypadło się legitymować ze starożytności pochodzenia i z herbów, co też z wielką, coprawda, biedą udało się Hołowczycowi przeprowadzić i co zarazem otworzyło mu drogę do kanonii krakowskiej, zawsze przy protekcji ks. Michała Poniatowskiego ¹⁾.

Po instalacji, odbytej r. 1785, otrzymuje Hołowczyc niezadługo nominację na dziekana kieleckiego; po ostatnim rozbiorze Polski został w kordonie austryackim, opuścił więc Warszawę i osiadł na stałe w Kielcach, gdzie też biskup Gawroński powołał go do konsystorza.

Po nieszczęśliwej kampanii r. 1812 przybył Hołowczyc znów z powrotem do Warszawy, aby przypomnieć się swoim dawnym znajomym i przyjaciółom. W r. 1818 zawarł Aleksander I-y konkordat z Rzymem, wskutek czego powstały nowe dyecezye. Za sprawą ówczesnego ministra oświaty i wyznań Stanisława Potockiego zostaje Hołowczyc pierwszym biskupem nowo utworzonej dyecezyi sandomierskiej.

¹⁾ Na kanonię warszawską nie wymagano szczególnych legitymacji; do kapituły krakowskiej trzeba było złożyć dowody szlachectwa conajmniej z czterech pokoleń.

Prawda, iż w tych smutnych dla Kościoła czasach w rządzie naszym przeważały wpływy wolteryjańskie i zasady napoleońskie, głoszące zależność Kościoła od państwa. Zbyt jednak surowo sądził Bartoszewicz duchowieństwo polskie, pomawiając je o obojętność religijną, a wyniesienie na biskupstwo ks. Hołowczyca przypisując jego umiejętnościem zastosowaniu się i uległości do panujących wówczas prądów. Omawiając sprawę polskiej masoneryi, powrócimy jeszcze do tego przedmiotu.

Tymczasem r. 1819 umiera arcybiskup warszawski Malczewski i dla ks. Hołowczyca, starca już 78 letniego, otworzyły się świetniejsze widoki, gdyż z tytułu swojego wieku i powagi mógł przewodniczyć innym biskupom; oprócz tego widziano w nim męża dawnej Rzeczypospolitej i ulubieńca jej ostatniego prymasa.

Z tego powodu, przy cichem poparciu władz naczelnych Królestwa, kapituła warszawska wybrała ks. Hołowczyca na administratora naszej archidiecezji, co już było precedensem i do zajęcia i tronu arcybiskupiego w Warszawie.

Jakoż tego samego roku zostaje prekonizowanym na arcybiskupa warszawskiego i prymasa Królestwa. Ingres odbył z wielką uroczystością w procesyi z kościoła św. Anny (pobernardyńskiego), idąc do katedry.

W ciągu swoich czteroletnich rządów w Warszawie piastował urząd członka Komisji rządowej wyznań i oświecenia publicznego oraz był prezesem sekcji tejże do spraw duchownych i żywo interesował się szkolnictwem początkowym, zachęcając ustawicznie rodziców, aby swe dzieci posyłałi na naukę, oraz dzieciom uczyć się zalecał. Zajmował się też organizacją wydziału teologicznego przy tutejszym Uniwersytecie, który miał istnieć pod nazwą Seminarjum Głównego. Nie określił jednak, gdzie mieli mieszkać przyszli słuchacze owego wydziału i czy do tego samego gmachu winni uczęszczać na wykłady. Sprawę tę ostatecznie załatwił jego następca ks. Skarszewski. Umarł Hołowczyc d. 27 sierpnia r. 1823, a w pogrzebie jego wzięły udział wszystkie stany. Bogatą bibliotekę swoją, składającą się z 3,000 tomów zapisał Tow. Przyjaciół nauk, która po kasacie tegoż przewieziona została z innymi zbiorami do Petersburga.

Zwłoki arcybiskupa Hołowczyca spoczęły w katedrze św. Jana, gdzie też krewny nieboszczyka Michał Pełka Poliński, profesor uniwersytetu wileńskiego, wystawił mu w r. 1846 pomnik, znajdujący się w prawej nawie niedaleko kaplicy literackiej. Ponad tablicą z czarnego marmuru, na której napis między innymi głosi, iż arcybiskup był *optimus civis i integerrimus vir*, figuruje bardzo piękny portret arcybiskupa jako starca miłego a poważnego, malowany przez W. Smokowskiego. Szkoda, iż cały pomnik, umieszczony zbyt wysoko ginie pod obszernem sklepieniem świątyni.

Po śmierci Hołowczyca wstępuje na stolicę warszawską ks. Skarszewski, człowiek wielkich zdolności, bardzo ambitny, przy imponującej powierzchowności. Od młodości cieszył się względami Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, który brał bardzo czynny udział w konfederacyi barskiej, należąc do partyi nieprzyjaznej

Stanisławowi Augustowi. Były to szczęśliwe, tylko nie dla Kościoła czasy, kiedy już klerycy otrzymywali beneficya kościelne i kanonie, te ostatnie wszakże wcale nie podobne do dzisiejszych rękawkowych, co jeno krawcom czynią emolumenta, lecz z dochodami *cum boris et lassibus*, jak wówczas mawiano. Młody więc alumn dostaje nominację na kanonika katedralnego kamienieckiego, podobnie jak Krasicki, nie mając święceń kapłańskich, był już kanonikiem kijowskim i prałatem przemyskim. Chodziło się wówczas do chóru dla grosza, a nie dla chwały bożej, jak sam to Krasicki przyznaje.

Przybywszy do Warszawy r. 1775, prawił Skarszewski kazania w kościołach tutejszych, chociaż dopiero w następnym roku święcenia kapłańskie otrzymał. W tym czasie agitowała się w sejmie sprawa opodatkowania duchowieństwa, przeciw czemu wystąpił z broszurą, w której dowodził, iż jest ono ubogie. Wkrótce potem ks. Ghigiotti, włos, co był zausznikiem Stanisława Augusta i jeszcze z królem na ostatnim sejmie Rzeczypospolitej w Grodnie r. 1793 bawił, upodobawszy sobie Skarszewskiego, powołał go na koadjutora probostwa swojego w Gołębju. Poczem przysła i nominacya na probostwo kujawskie po Macieju Garnyszu, który później został biskupem chełmińskim. Skoro ks. Antoni Ostrowski przeszedł na prymasostwo, obejmuje ks. Skarszewski administracyę dyecezyi kujawskiej i w tym charakterze bywał r. 1784 na egzaminach szkół warszawskich. Po tym samym Garnyszu bierze r. 1790 biskupstwo chełmińskie, lecz już nazwane lubelskiem w zmniejszonych wskutek rozbiorów Polski granicach. Były to czasy słynnego sejmu wielkiego, na którym lepsi ludzie dokładali wszelkich starań i usiłowań, aby zmurszałą budowę Rzeczypospolitej odnowić i zreformować. Nie wiemy, z jakich przyczyn Skarszewski nie sprzyjał jednak reformom, choć na ustawę majową zaprzysiął wraz z królem i z innymi biskupami. Zaplątał się wszakże w nieszczęsną dla kraju Targowicę, w której czynny przyjmował udział, wskutek czego podczas pamiętnych rozruchów warszawskich r. 1794 znajdował się w ciężkiej opressyi a nawet w niebezpieczeństwie życia.

Po ostatecznym upadku Rzeczypospolitej znalazł się Skarszewski pod panowaniem austriackiem wraz z swoją dyecezyą, znacznie już powiększoną częstkami dyecezyi luekiej, poznańskiej i piockiej. W r. 1809 po ustąpieniu austriaków weszły wojska Księstwa Warszawskiego do Lublina, a skoro zjechał tam król saski, przyjmował go uroczyscie w kościele św. Ducha. Choć był najstarszym z ówczesnych biskupów, omijany zostawał przy wakansach na stolicę warszawską, na której ubiegli go Malczewski i Holłowczyce.

Jednakże zmienił się w tych czasach Skarszewski nie do poznania. Kościół wtedy nękany był srodze od masonów, którzy stali u steru rządów. Otóż Skarszewski, zerwawszy zupełnie z poprzedniami swojemi zapatrywaniami, wstępuje w ślady niezapomnianego arcybiskupa Raczyńskiego oraz staje mężnie w obronie spraw Kościoła i wypowiada walkę na śmierć i na życie liberalom i masonom warszawskim. Najszkodliwszym z nich był niewątpliwie Stanisław Potocki, człowiek światły i nie bez zasług, atoli główny wódz i organizator wolnomularstwa polskiego, o czem na swoim

miejscu obszerniejsza będzie mowa. Głównie to Skarszewski przyczynił się do obalenia zniechęconego ministra oświaty i wyznań; nie miał jednak tutaj szczęśliwej ręki, gdyż na tem ważnem stanowisku następcą Potockiego został Stanisław Grabowski, lichota umysłowa i moralna ¹⁾. Umiał ten ostatni łączyć pogańskie carpe diem z udaną pobożnością i stał się powolnem narzędziem w rękę Nowosilcowa. Wymógł atoli Skarszewski, iż utworzono w Komisyi sekcję wyznań, w której prezesem z urzędu był arcybiskup warszawski.

W r. 1823 umiera Hołowczyc, a opinia Skarszewskiego o tyle stała, iż kapituła warszawska obrała go na administratora archidiecezyi, co jak i dla Hołowczycy torowało drogę na stolicę prymasowską, na której też zaraz w następnym roku zasiadł. Ingres do katedry odbył z kościoła pokapucyńskiego w otoczeniu biskupów Manugiewicza, augustowskiego, Dziecińskiego, lubelskiego, co później r. 1831 podpisali akt detronizacyi cesarza Mikołaja I-go.

Podwładnem sobie duchowieństwem rządził Skarszewski surowo, acz sprawiedliwie, nie dając posłuchu osobom postronnym i wchodząc we wszystkie sprawy osobiście bez udziału konsystorskiego. Rozkazał też wydział teologiczny przy uniwersytecie przekształcić na Seminarjum Główne, któremu pomieszczenie wyznaczył w gmachach po „paulińskich” przy ulicy Podwale, nie życzył bowiem sobie bliższego zetknięcia się młodzieży duchownej ze świecką, coby stało na zawadzie pracy kościelnej. Sprawa ta nabiera dzisiaj aktualnego znaczenia wobec mającej nastąpić organizacyi wydziału teologicznego przy tutejszym uniwersytecie, co do której niewiadomo jeszcze jakie, zapadną postanowienia. W każdym razie precedens ks. Skarszewskiego w tej sprawie zasługuje, aby wzięty został pod uwagę. W r. 1827 zakończył arcybiskup Skarszewski swój żywot doczesny, a zwłoki jego pochowano w tutejszej katedrze, gdzie jednak dotychczas jak i ks. Malczewski żadnego pomnika nie posiada. (D. c. n.).

————— Ks. J. Mrozowski.

Towarzystwo Oszczędności i Pomocy dla Duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego Archidiecezyi Warszawskiej.

Drugie ogólne zebranie członków Towarzystwa odbyło się dnia 7 listopada r. b. o g. 4-ej po poł. w sali Konsystorza przy udziale 72 kapłanów.

¹⁾ Owego Grabowskiego nazywają synem naturalnym Stanisława Augusta. A jednak istnieją poważne dowody, iż król wziął z Grabowską tajemny ślub, który błogosławił ks. Wargawski późną nocą w kaplicy zamkowej. Dlaczegoż projekty matrymonialne króla początkowo z arcyksiężniczką Krystyną, coprawda zniweczone przez ks. Repnina, później zupełnie ucichły?

Przewodniczył ks. kanonik Antoni Gniazdowski, zaprosiwszy na asesorów ks. Władysława Żaboklickiego i ks. Stanisława Kozłowskiego, na sekretarza ks. Feliksa Jerzego Kozłowskiego.

Zagaił posiedzenie prezes zarządu ks. prałat Zygmunt Chełmicki, zaznaczając wielką potrzebę istnienia naszego Towarzystwa i zapraszając, by w myśl życzenia naszego Arcypasterza zapisali się wszyscy i uiszczali składki akuratnie, abyśmy mogli przyjść z pomocą kapłanom, prawdziwie potrzebującym i zaopiekować się starcami. Dom dla emerytów projektuje się przy kościele Loretańskim na Pradze, a mamy nadzieję, projekt wkrótce zostanie uskuteczniony; tymczasem kapłani-emeryci korzystali z pomieszczenie w willi, wynajętej w Czarnej Strudze (parafii Marki).

Hojny dar — dom przy ul. Nowolipki № 92 wraz z obszernym placem — otrzymaliśmy w maju r. ub. z rąk ks. kanonika Marmo, zaliczonego w poczet członków honorowych naszego Towarzystwa. Zebrani zwrócili się z prośbą do Zarządu o wyrażenie Czcigodnemu Ofiarodawcy wdzięczności.

Skarbnik ks. Eugeujusz Czajkowski sprawozdanie z działalności Towarzystwa rozpoczął wspomnieniem o zmarłych członkach, wymieniając nazwiska: ś. p. ks. Józefa Zimińskiego, ś. p. ks. Ludwika Rucińskiego, ś. p. ks. Piotra Włodarskiego, ś. p. ks. Zygmunta Mścichowskiego, ś. p. ks. Antoniego Braulińskiego, ś. p. ks. Hipolita Rostkowskiego i ś. p. ks. Jana Piotrowskiego, za których, jakoteż i za dawniej zmarłych, w dniu 7 ub. m. o g. 9-tej w kościele po-Paulińskim prezes Zarządu ks. prałat Zygmunt Chełmicki odprawił żałobne nabożeństwo. Na wniosek przewodniczącego odmówiono: „De profundis...”

Celem posiadania wspólnego grobu dla zmarłych kapłanów nabyliśmy 4 place na cmentarzu Powązkowskim: brama 4, kwarta 203, rząd 6, — złożyliśmy podanie o nabycie jeszcze 4 placów równoległych w rzędzie 5. Pierwszy spoczął tutaj ś. p. ks. Antoni Brauliński. Mamy nadzieję, że znajdą się wśród kapłanów ofiarodawcy i urządzimy należycie wspólny grobowiec.

Posiedzeń w ciągu 15 miesięcy od 13—IV—1915 i do VII—1916 r. Zarząd odbył 9, dwukrotnie komunikując o przebiegu spraw w „Wiadomościach Archidiecezjalnych”.

Zapomóg udzielono 5 kapłanom na sumę rb. 1450, 3 emerytów korzystało z opieki, 32 kapłanom przysłaliśmy z pomocą, udzielając pożyczek na sumę rb. 13699.05. Wielu kapłanów obdarza nas zaufaniem, składając do depozytu sumy i oszczędności na rachunek przejęciowy.

W dniu dzisiejszym liczymy członków 303, z których część trzecia z Warszawy.

Książka kasowa wykazuje obrót: w przychodzie rb.: 33071.98, w rozchodzie rb.: 28984.55, razem rb.: 62056.53.

Bilans z d. 30 czerwca 1916 roku.

Stan czynny:

Kasa	rb.	4087.43
Rachunek przekazowy: Kasa Wojska.	„	726.30
„ Bank Handlowy w Warsz.	„	11.86

Pożyczki	»	11503.05	
Papiery % własne	»	6338.25	
„ deponowane	»	13850.—	rb. 36516.89
Stan bierny:			
Fundusz obrotowy	rb.	4091.03	
„ oszczędnościowy	»	5270.70	
„ przejściowy	»	8593.50	
„ zapomogowy	»	1450.—	
„ domu emerytów	»	361.—	
„ rezerwowy	»	1419.74	
Należności do zwrotu	»	1480.92	
Depozyta do zwrotu	»	13850.—	rb. 36516.89

Wszystkie pożyczki zostały przez skarbnika szczegółowo wyjaśnione; oznajmienie skarbnika, że z funduszu oszczędnościowego oprocentowane zostały tylko sumy, wynoszące rb. 50 i wyżej, a to ze względu na dogodność i pożytek kasy, uwzględniono z zastosowaniem tej praktyki i nadal.

Majątek Towarzystwa w d. 1 listopada 1916 r. stanowią następujące pożyczki:

Fundusz obrotowy	rb.	4791.28
„ zapomogowy	»	1450.—
„ domu emerytów	»	361.—
„ rezerwowy	»	1419.74
	Rb.	8022.02

i nieruchomości oceniona przed wojną na rb. 60000.

Członek Komisji Rewizyjnej ks. kanonik Julian Roczkowski odczytał protokół Komisji:

W dniu 6 listopada 1916 roku Komisja Rewizyjna, składająca się z ksks. regensa kanonika Galla, ks. Kazimierza Bączkiewicza i ks. Juliana Roczkowskiego, dokonała rewizji Kasy Towarzystwa w lokalu Seminarium Metropolitalnego, dokąd skarbnik ks. Eugeniusz Czajkowski przyniósł księgi kasowe, gotówkę, papiery wartościowe, weksle i kwity. Po szczegółowym zbadaniu stanu kasy, Komisja Rewizyjna przyznała, że bilans, przedstawiony przez skarbnika, zgodny jest z rzeczywistością, a mianowicie:

Stan czynny:

Kasa	rb.	2679.18
Rachunek. przekazowy: Kasa Wolska	»	726.30
„ „ Bank Handl. w Warz.	»	11.86
Pożyczki	»	12481.75
Papiery proc. własne	»	11338.25
„ deponowane	»	12950.—
	rb.	40187.34

Stan bierny:

Fundusz obrotowy	rb.	4791.28
„ oszczędnościowy	»	6757.20
„ przejściowy	»	11156.80
„ zapomogowy	»	1450.—
„ domu emerytów	»	361.—
„ rezerwowy	»	1419.74
należności do zwrotu	»	1301.32
Depozyty do zwrotu	»	12950.—
	rb.	40187.34

Gotówkę, papiery procentowe, weksle i kwity znaleziono w zupełnym porządku; przechowują się takowe w kasetce własnej Towarzystwa w Banku Handlowym w Warszawie, względnie w kasie skarbnika. Administracya domu przy ul. Nowolipki 92 prowadzona jest sumiennie. Wszelkie czynności Towarzystwa prowadzone są zgodnie z ustawą.

Komisya Rewizyjna w zakończeniu postanowia zaproponować, Zarządowi kasy wskazania, po odpowiedniej dyskusyi najpewniejszego sposobu w obecnych czasach przechowywania gotówki i walorów Towarzystwa. Na tem czynności rewizyjne zakończono i protokół podpisano.

Po ożywionej dyskusyi sprawę kasową zebranie przekazało Zarządowi, jak również i podniesioną przez ks. Wincentego Trojanowskiego sprawę wydatku na oparkanie placu przy kościele Loretańskim i wydatku na wydawnictwa religijne.

Dokonano wręście wyborów na miejsce wybalotowanych.

Do Zarządu weszli: ks. Eugeniusz Czajkowski, ks. Aleksander Kobyliński, ks. Mikołaj Bojanek, ks. Antoni Zagańczyk (wszyscy ponownie) i ks. Jan Feliks Niemira.

Do Komisji Rewizyjnej: Ks. prałat Stanisław Gall, ks. kanonik Julian Roczkowski i ks. kanonik Kazimierz Bączkiewicz (wszyscy ponownie).

Ks. E. C.

Z Kuryi Metropolitalnej.

K. J. A. W. № 2899. 20 listopada 1916 r.

Do JJ. WW. i WW. Ks. Ks. Proboszczów kościołów warszawskich.

Wskutek odezwy Wydziału Szkolnego Magistratu m. stoł. Warszawy z dnia 18 b. m. N. 5868 Konsystorz Jeneralny wzywa JJ. WW i WW. Ks. Ks. Proboszczów, ażeby w dniu 22 Listopada r. b. o godzinie 9 rano odprawili Mszę św., żałobną śpiewaną za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza, poczem wygłoszą egzortę żałobną, zastosowaną do umysłu dzieci szkół początkowych miejskich, które przybędą pod opieką swoich kierowników i nauczycieli z poblizkich szkólek.

Sędzia Surogat (—) ks. L. Łyszkowski.

Sekretarz. (—) Ks. W. Piotrowski.

Konsystorz Jeneralny Archidiecezyi Warszawskiej zawiadamia JW. JW. i WW. Księży Proboszczów i Rektorów całej archidiecezyi, że Władza Duchowna nie udzielała p. Władysławowi Maurycemu Wichertowi, architektowi, zamieszkałemu w Warszawie, ani delegacyi ani upoważnienia do przeprowadzania szacunku strat, wyrządzonych przez obecną wojnę kościołom archidiecezyi.

Warszawa dnia 22 Listopada 1916 r.

Regens Kancelaryi.

Tajny Szambelan Jego Św. Ks. dr. Cz. Sokółowski.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIEŃSTWA W ARCHIDYECYZY WARSZAWSKIEJ.

Ks. Józef Szczucki, prefekt szkół warszawskich, mianowany proboszczem parafii Jazgarzew. *Ks. Marceli Matusielanski*, wik. par. Modlna, przeniesiony na stanowisko wik. par. Krośniewice. *Ks. Antoni Kaczyński*, wik. par. Krośniewice — wik. par. Szymańców. *Ks. Bolesław Wyszyński*, wik. par. Szymańców — wik. par. Św. Stanisława Kostki w Łodzi. *Ks. Franciszek Pyrzakowski*, M. S. T. wik. par. Św. Andrzeja w Warszawie — prefektem szkół w Warszawie. *Ks. Józef Kowaliński*, prefekt szkół Łódzkich — wik. par. Św. Andrzeja w Warszawie. *Ks. Władysław Myc*, wik. par. Gostynin, przeniesiony na stanowisko wik. par. Św. Kazimierza w Łodzi. *Ks. Józef Kuziemski*, neoprezbyter, — wik. par. Gostynin, *Ks. Józef Kulesza*, prefekt szkół w Pruszkowie i Żbikowie — kapelanem i prefektem w „Osadach Rolnych w Studzieńcu”. *Ks. Michał Urbanowicz*, wik. par. Warka — wik. par. Modlna i delegowany w charakterze wik. do par. Pruszków. *Ks. Julian Chrościcki*, neoprezbyter, — wik. par. Warka. *Ks. Józef Kostrzewski*, wik. par. Św. Stanisława B. M. w Warszawie, — prefektem szkół w Kutnie. *Ks. Juliusz Aksman*, wik. par. Kobyłka — wik. par. Św. Stanisława B. M. w Warszawie. *Ks. Edmund Paszkowski*, neoprezbyter, — wik. par. Kobyłka. *Ks. Maryan Wasilewski*, wik. par. Skierniewice — prefektem szkół w Skierniewicach. *Ks. Zygmunt Wiśniewski*, neoprezbyter, — wik. par. Skierniewice. *Ks. Stanisław Wilk*, wik. par. Łęczycza, — wik. par. Przemienienia Pańskiego w Łodzi. *Ks. Michał Chojceki*, neoprezbyter, — wik. par. Łęczycza. *Ks. Ludwik Kowieski*, wik. par. Słomczyn, — wik. par. Babice i delegowany w charakterze wik. do kościoła filialnego Św. Antoniego (dawniej Czerniaków). *Ks. Stanisław Malicki*, neoprezbyter, — wik. par. Słomczyn. *Ks. Zygmunt Choromański*, Dr. Pr., neoprezbyter, — wik. par. Piątek. *Ks. Tomasz Szymański*, neoprezbyter, — wik. par. Góra Św. Małgorzaty. *Ks. Stanisław Nowicki*, neoprezbyter, — wik. par. Kałuszyn. *Ks. Bolesław Oldakowski*, neoprezbyter, — wik. par. Grabów z delegacją do Postolisk. *Ks. Zdzisław Różański*, neoprezbyter, — wik. par. Stanisławów. *Ks. Franciszek Duczyński*, neoprezbyter, — wik. par. Kamionna. *Ks. Teofil Wdzięczny*, neoprezbyter, — wik. par. Domaniewice. *Ks. Henryk Descours*, wik. par. Domaniewice — wik. par. Kamieńczyk. *Ks. Stanisław Ruszczyński*, neoprezbyter, wik. par. Gąbin. *Ks. Wacław Celiński*, wik. par. Gąbin, — wik. par. Jadów. *Ks. Feliks Tan*, M. S. T., wik. par. Św. Aleksandra w Warszawie, — prefektem szkół w m. st. Warszawie. *Ks. Jakób Grabarczyk*, wik. par. Wiskitki — wik. par. Chojny. *Ks. Kazimierz Świetliński*, wik. par. Wnieb. N. M. P. w Łodzi — prefektem szkół w Łodzi. *Ks. Paweł Kwiatkowski*, wik. par. Św. Kazimierza w Łodzi — wik. par. Wnieb. N. M. Panny w Łodzi. *Ks. Czesław Stańczak*, wik. par. Św. Krzyża w Łodzi — prefektem szkół w Łodzi. *Ks. Stanisław Rybus*, wik. par. Św. Stanisława K. w Łodzi — wik. par. Św. Krzyża w Łodzi. *Ks. Stefan*

Wojnarowski, wik. par. Chojny—wik. par. Św. Stanisława w Łodzi. *Ks. Stefan Jaskłowski*, wik. par. Św. Anny w Łodzi — prefektem szkół w Łodzi. *Ks. Aleksander Biernacki*, wik. par. Przemienienia Pańskiego w Łodzi — wik. par. Św. Anny w Łodzi. *Ks. Wacław Brajtenwald*, admin. par. Giżyce, przeniesiony na wik. par. Wnieb. N. M. P. w Łodzi.

Kronika kościelna.

Z RÓŻNYCH STRON.

Rzym. — *Nowi kardynałowie.* — Na tajnym konsystorzu z udziałem 28 kardynałów Papież ogłosił nominację nowych kardynałów francuskich i włoskich. Dwa dalsze mianowania nastąpią później. Mianowicie mianowani zostali:

Patryarcha wenecki Piotr La Fontaine, pochodzący z Viterbo, dokąd ojciec jego sprowadził się z Szwajcaryi francuskiej. Kończy obecnie 47 rok życia.

Asesor św. officium msgr. Donat Sbarreti z Montefranco z Umbryi, liczy obecnie lat 60.

Maiordomus Ojca św. msgr. Amadeusz Ranuzzi de Bianchi, pochodzący z zamożnej rodziny hrabiowskiej w Bolonii, liczy obecnie lat 59.

Asesor kongregacji konsystoryjalnej Tomasz Boggiani, pochodzący z Bosco Marengo w prowincyi allessandryjskiej, liczy lat 53.

Arcybiskup Benewentu msgr. Alessio Ascalesi z Casalnuovo w prowincyi neapolitańskiej, liczy lat 44, jest zatem najmłodszym członkiem św. Kolegium.

Audytor papieski msgr. Mikołaj Marini, urodzony w Rzymie, skończył 73 rok życia

Sekretarz kongregacji soboru msgr. Orest Giorgi z Valmontana w prowincyi rzymskiej, liczy obecnie lat 60.

Powyżsi kardynałowie są wszyscy pochodzenia włoskiego. Następują jeszcze trzej kardynałowie pochodzenia francuskiego:

Arcybiskup Rennes msgr. Augustyn Dubourg, pochodzący z Loquivy-Plougras w diecezji St. Bienne, skończył 74 rok życia.

Arcybiskup w Rouen msgr. Ludwik Ernest Dubois, dzierżący zarazem tytuł prymasa Normandyi, pochodzi z St. Calais, Liczy on obecnie lat 60.

Arcybiskup lyoński msgr. Józef Maurin, pochodzi z La Ciolat pod Marsylią; liczy lat 59. Papież Benedykt XV mianował go w tych dniach arcybiskupem lyońskim, a ze stanowiskiem tem godność kardynalska jest stale połączona.

W dalszym ciągu zawiadomiono o mianowaniu biskupa ołomunieckiego hr. Huyn arcybiskupem praskim. Kardynał Gasparri mianowany został camerlengem Kościoła, a Msgr. Aversa nuncyuszem w Bawaryi. W przemowie swojej Papież zaznaczył, że obecnie ma nastą-

pić ogłoszenie kodyfikacji praw kościelnych, którą rozpoczęto jeszcze za Piusa X-go. Następnie Papież mówił o niedających się opisać okropnościach wojny obecnej, potępivszy wszelkie niesprawiedliwości, bez względu na to, z której pochodzą strony. Papież zakończył przemówienie modlitwą i wyrażeniem życzenia, aby z ogłoszeniem nowej księgi praw nastął czas spokojniejszy dla Kościoła i aby jaknajprędzej weszła jutrzeńka pokoju i przyniosła narodom zgodę i dobro.

Rzym. — Stolica Apostolska w sprawie polskiej. — Poseł przy Stolicy Apostolskiej, v. Mühlberg, zawiadomił w dniu 31-yim października urzędownie kardynała sekretarza stanu Gasparriego, że Cesarz niemiecki oraz cesarz austriacki mają zamiar z okupowanych obwodów Polski utworzyć państwo niezależne, konstytucyjne, z monarchią dziedziczną, i że w związku z tym zamiarem ma być wkrótce ogłoszona odpowiednia proklamacja.

W sprawie tej kardynał sekretarz stanu przesłał do p. Mühlberga list, datowany 7-go listopada, w którym dziękuje za udzielone mu informacye i powiada, że Stolica Apostolska zawsze będzie gotowa do udzielenia poparcia urzeczywistnieniu uprawnionych żądań polaków, jak również do obrony ich interesów religijnych.

Tekst tego miejsca listu, zredagowanego w języku francuskim, brzmi dosłownie, jak następuje:

„Le Saint-Siège sera toujours disposé à prêter son concours à la réalisation des justes desirs des Polonais et à la sauvegarde de leurs intérêts religieux.“
(V. A. T.)

Poznań. — Dzień Wstrzemięźliwości i Ofiary (26 listopada) dniem zastugi chrześcijańskiej. — Ks. H. Sz. z Poznania ogłosił w pismach poznańskich artykuł następujący:

„Dzień Wstrzemięźliwości i Ofiary jednoczy w sobie trzy najprzedniejsze dobre uczynki: modlitwę, post i jałmużnę.

Modlić się będziemy dnia 26 listopada na niedzielnej Mszy św. z głębi wezbranej duszy o pokój, o szczęście Ojczyzny, o Królestwo Boże na ziemi naszej, za brać bezdomną, za blizkich sercu na wojnie, za dusze poległych, za zmarłych wieszczów i miłośników narodu, a szczególnie jako w śmierci rocznicę za ś. p. Adama Mickiewicza.

Postem naszym w tymże dniu będzie powściągliwość szczególnie od szkodliwych, a przynajmniej zbytecznych przyjemnostek, np. od szklanki piwa, wina, od cygara, papierosa lub fajki, od kart i hazardu. A kto i tak nie zna kieliszka, kart, tytoniu, niechże się powstrzyma tego dnia od słodyczy i przysmaków jakiegokolwiek, lub od potraw mięsnych. „Synu mój, — mawiał św. Filip Nereusz do młodych lewitów, — jeżeli podniebienia nie umartwisz, nigdy nie staniesz się świętym“.

Jałmużnę wreszcie damy groszem, oszczędzonym naszą powściągliwością, jałmużnę, na jaką kogo stać na głodne sieroty polskie, których 70,000 nakarmić trzeba codziennie w ochronkach Królestwa. Jałmużnę tę składać można w miejscach, gdzie jest napis: „Tu się przyjmuje ofiary na głodnych i bezdomnych w dniu

Wstrzemięźliwości i Ofiary". Całą sumę zebraną odda się do rąk poznańskiego Komitetu Niesienia Pomocy w Królestwie Polskiem.

Modlitwa, post i jałmużna, czyli wstrzemięźliwość i ofiara zjedna nam zasługi i łaski u Pana Zastępów. Korzystajmy!"

Poznań. — W *Kościelnym Dzienniku Urzędowym* arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Dalbor, ogłosił co następuje:

„Z wielu stron dochodzą mnie wiadomości o coraz większem zepsuciu młodzieży, mianowicie męskiej. Wobec tego koniecznie zabrać się należy do pracy nad młodzieżą. Towarzystwa młodzieży należy znów powołać do życia, gdzie tylko to możliwe, zapraszając do współpracy starsze osoby. Każda parafia większa, licząca więcej niż 1500 dusz, powinna mieć własne Tow. młodzieży męskiej. A już szczególnie po miastach, gdzie istnieją parafie nieraz bardzo wielkie, powinno się zakładać tam, gdzie ich jeszcze niema ściśle, parafialne Towarzystwa młodzieży. Wprawdzie w wielu parafiach przeszkadza bardzo brak sali parafialnej, ale temu, przy dobrej woli parafian, nie tak trudno zaradzić, wydzierżawiając jeden lub dwa pokoiki. Tam, gdzie zachodzą trudności ze strony władz świeckich, należy bezwzględnie o tem zawiadomić sekretaryat Związku młodzieży, Poznań, ul. Wilhelmowska № 1. Do tegoż biura można się zgłaszać po wszelkie informacye, dotyczące młodzieży zarobkującej.“

Włocławek.—*Biskup Kujawsko-Kaliski do Ludu Wiernego.* — Idąc za głosem serca i obowiązku, posłuszni memu pasterskiemu wezwaniu, przyjęliście, Kochani Dyecezyjanie, pod dach swój biedne dzieci z wielkich środowisk miejskich albo też umieściliście je w założonych na ten cel schroniskach.

Uchroniliście tę dziatwę od wyczerpania sił. Ojczysty kraj nasz składa Wam za serca ofiarne i tę jałmużnę serdeczną podziękę.

Ponieważ wskutek długiego trwania wojny osłabła ofiarność naszych braci w Poznańskiem, choć i teraz jeszcze stamtąd napływają dość obfite ofiary, podwoić musimy nasze usiłowania i ofiary, aby założone schroniska dla dzieci przetrwały burzę wojenną i dzieci zdrowe oddały rodzicom i krajowi ojczystemu.

Do ofiarności na ten cel gorąco Was zachęcam, Dyecezyjanie Kochani. Niech głos mój nie przebrzmi bez echa, a za Wasze miłosierdzie i ofiary niech Bóg Dobry zapłaci Wam obfitością błogosławieństw swoich.

Nowy biskup na ziemiach dawnej Polski.—W zeszytcie 11 *Acta Apostolicae Sedis* z d. 3 Listopada r. b. (str. 408) ogłoszono pod dniem 16 Października prekonizacyę ks. Ignacego Dubowskiego, honorowego szambelana Jego Świątobliwości, proboszcza i wicedziekana katedry Żytomierskiej, na biskupa dyecezyi Łucko-Żytomierskiej i Administratora kościoła katedralnego w Kamieńcu.

J. E. Ks. Biskup Dubowski urodził się 30 marca 1874 roku. Po skończeniu szkół średnich i seminaryum duchownego w Żyto-

mierzu, wyższe studia teologiczne odbywał w Akademii Duch. Petersburskiej i na uniwersytecie gregoryańskim w Rzymie. Tamże otrzymał stopień D-ra prawa kanonicznego. Na kapłana wyświęcony w 1899 r., spełniał początkowo obowiązki duszpasterskie na parafii; poczem był kapelanem arcybiskupa Wnukowskiego w Petersburgu. W tym czasie otrzymał godność kanonika honorowego mohilewskiego, a wkrótce tytuł honorowego szambelana papieskiego. Po śmierci arcybiskupa został wicerektorem katedry żytomierskiej i prefektem szkół w Żytomierzu. Na tem stanowisku pracował do ostatnich dni. W pełni sił życiowych wchodzi na biskupią katedrę żytomierską, aby silną ręką ująć skolataną 5-letniem osieroconiem dyecezyę.

Nowemu Pasterzowi na ziemiach polskich ślemy gorące życzenia: „ad multos faustosque annos“.

Kronika miejscowa.

Święcenia wyższe. — W d. 26 listopada J. E. Ks. Biskup-Sufragan K. Ruskiewicz wyświęcił w kościele Św. Krzyża na kapłanów: Zygmunta Wiśniewskiego, z arch. warszawskiej i Franciszka Sokołowskiego, z dyec. sejneńskiej; na dyakonów: Tomasza Szymańskiego, Bolesława Oidakowskiego, Juliana Chróścickiego, Zdzisława Różańskiego, Teofila Wdzięcznego, Stan. Nowickiego, Stan. Malickiego, Fran. Duczyńskiego, Józefa Kuziemskiego, Michała Chojeckiego, Stan. Ruszczyńskiego, Edmunda Paszkowskiego, alumnów seminaryum warszawskiego.

Przy święceniach asystowali: ks. kan. Gall, regens seminaryum i inni kapłani. W 30 d. t. m. wszyscy wyświęceni na dyakonów w tymże kościele z rąk J. E. Ks. Biskupa otrzymali święcenia kapłańskie.

Za monarchę katolickiego. — Dn. 27 ub. m. odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Franciszka Józefa, cesarza austro-węgierskiego. Odprawił je w otoczeniu asysty z ks. Gallem jako archidyakonem na czele J. E. Ks. Biskup-Sufragan Ruskiewicz. Arcybiskup-Metropolita ks. dr. Kakowski przybrany w purpurę zasiadł na tronie. Prezbiteryum wypełnili wojskowi i delegaci z pośród urzędników. W środku katedry stanął wspaniale ubrany katafal, na którym była ustawiona korona. Po skończonem nabożeństwie chór z alumnów seminaryum pod kierunkiem ks. pr. Kaima odśpiewał Libera i Salve Regina.

Arcypasterz wobec zrzeczeń. — Zarząd Główny Tow. Gniazd Sierocych zwrócił się do J. E. Arcyb. Warszawskiego ks. A. Kakowskiego z prośbą o przyjęcie protektoratu nad Gniazdami i delegowanie przedstawiciela duchowieństwa do Zarządu Głównego. W odpowiedzi J. E. delegował w charakterze członka Zarządu gniazd ks. Euzebiusza Brzeziewicza, proboszcza parafii świętego Aleksandra w Warszawie, co zaś do ofiarowanej J. E. godności protektora Towarzystwa przyjęcia mandatu tego odmówił, gdyż wedle słów Arcypasterza: „sprzeciwiałoby się to stosowanej dotąd

praktyce mojej względem innych Towarzystw i organizacji. Natomiast działalności Towarzystwa z głębi serca błogosławię". Słowa powyższe są żywym odzwierciedleniem bezstronnej życzliwości Arcybiskupa dla wszelkiej pracy zbożnej w zreszeniach naszych.

W Kat. Zw. Kobiet Polskich. — Zarząd instytucji poświęconej szerzeniu gruntownej wiedzy wśród dorastających panien stworzył u siebie nową placówkę. Mianowicie rozszerzył i uzupełnił, założoną przed kilku laty, wypożyczalnię polskich podręczników szkolnych. Liczba abonentów jej dochodzi obecnie do 500. Wynik tak pomyślny otrzymano dzięki darom osób prywatnych, oraz wskutek hojnej ofiary księgarń: Gebethnera i Wolffa oraz M. Arcta. Każda z firm tych nadesłała na cel ten podręczników za rb. 100. Księgarnia W-go Szczepkowskiego uzupełniła zbiór ten. Zarząd odwołuje się równocześnie do dzieci rodzin zamożnych z gorącą prośbą o nadsyłanie do Związku (Krakow.-Przedm. 36) książek używanych, a już niepotrzebnych. Ofiara ta drobna może się stać błogosławieństwem dla tych, których zapał do nauki rozbija się o marny, używany podręcznik szkolny.

Z Łęczycy. — *Pogrzeb ś. p. ks. dziekana A. Żebrowskiego.* — Dzień 15 Listopada r. b. będzie pamiętnym dla parafii Łęczyckiej. W dniu tym uczczono uroczystym pogrzebem ś. p. ks. Adolfa Żebrowskiego, b. proboszcza i dziekana łęczyckiego oraz kanonika prastarej kolegiaty Łowickiej. Dwa lata temu dzień 15 Listopada wypadł w Niedzielę — Łęczycę zajęły wojska cesarsko-niemieckie po walce. Ś. p. ks. Adolf Żebrowski znalazł się na parafii sam bez wikaryusza, i kiedy wybierał się do kościoła, część rozerwanego granatu padła na plebanie. Wstrząśnięte mury zasypały czuwającego na stanowisku Duszpasterza. Wynikiem tego wypadku było pęknięcie arteryi krwionośnej w mózgu. Skleroza, trawiąca oddawna jego organizm, w łączności z tym wypadkiem przyspieszyła jego zgon. Padł na stanowisku ten mężny bojownik Chrystusowy. — Jest on jedyną ofiarą wśród tej dziejowej wojny między kapłanami naszej Archidiecezyi.

Kiedy umarł, w Łęczycy nie można go było pochować uroczysto. Czterech żałobników wyniosło go na cmentarz, i nie prowadził go krzyż, choć on pod tym znakiem całe życie kroczył, nie żegnał go dzwony, nie prowadził go kapłan i ludzi zabrakło, a tymczasowo grobowy przytułek znalazł w pieczarze ś. p. Rektora OO. Bernardynów X. Szmigielskiego.

Obecnie, kiedy warunki pozwoliły, oddane mu Duchowieństwo dekanalne i przywiązani parafianie natychmiast skorzystali z tego i uczcili go przynależnym pogrzebem.

Jesienny listopadowy dzień... mglisto na niebie... czasami polatuje śnieg... na świecie smutno. W prastarej Łęczycy ze wszystkich ulic wysuwa się lud, kierując się do fary. Na rynkach dużo powozów. Wszyscy jedną myślą zestrzeleni dążą na pogrzeb. Prastary OO. Jezuitów kościół — fara łęczycka — pełen ludu, okna przyćmione, przed balustradą w prezbiterium na katafalku

trumna tonie w zieleni, wokoło trumny bractwa z jarzącymi świecami i chorągwie korporacji cechowych. Straż ogniowa czyni honory i pilnuje porządku. Całość podniosła, choć smutna, świadczy, że na marach leży ten, co w Łęczycy przez 13 lat hetmań.

Duchowieństwo dekanalne stanęło przy zwłokach swego przewodnika jak jeden mąż. Zadokumentowała swoją obecność i Kapituła Łowicka. Było i dwóch dziekanów i ostatni wikaryusz nieboszczyka.

Od wczesnej godziny odprawiały się Msze św. Pierwszy wyszedł X. Franciszek Żebrowski, brataniec nieboszczyka. — Później Dziekan, Wice Dziekan i ks. Prałat Sędziakowski. Przed wigiliami w imieniu dekanatu wygłosił egzortę X. Wertyński, proboszcz ze Strzegocina.

Wigilie prowadził X. Dziekan z Grodziska, poczem rozpoczęła się Msza uroczysta, celebrowana przez ks. Prałata Rembielińskiego w asyście X. Dziegińskiego i Rabińskiego.

Po Mszy św. mowę pogrzebową wygłosił w kościele ks. Prał. jubilat Karpiński, przyjaciel nieboszczyka.

Następnie celebrans w asyście zbliżył się do katafalka, z 42 piersi kapłanów popłynęło do nieba „Libera“ kieleckie. Dziwnie przejmujący był nastrój. Fara przepełniona wiernymi, skupiony tłum ludu ronił łzy cicho i rzewnie. Wreszcie kondekanalni bracia kapłani wzięli na swe barki trumnę z zwłokami i przy śpiewie „Benedictus“ rozwinął się przez ulice Łęczycy pochód żałobny. Z dzwonicy dawnej wieży kasztelu Łęczyckiego odezwały się dzwony, jękiem swoim napętlając powietrze, zda się, jakby lkały i skarżyły się głośno, potęgując smutek na świecie.

Gdzie okiem spojrzeć... tłumy ludu! Na przodzie hufiec żydów z kahałem, za nimi szkoły, zgrupowane szóstkami, potem cechy, bractwa z wieńcami, liczne korporacje i straż ogniowa.

Po drodze widać było w oknach głowy ludzkie, gdzie spojrzeć wszędzie ciżba narodu... I szedł ten pochód żałobny wolno.. jakby nie chciał oddać ziemi nieboszczyka.

Przy trumnie brat i siostra zmarłego oddawali ostatnią bratu posługę.

Zanim kapłani wnieśli trumnę na cmentarz, tłum zapełnił kościół zmarłych, a wrażliwsi lub młodszy uplacowali się na okalających drzewach. Nad otwartym grobem żegnał nieboszczyka Dr. Maksymilian Ziemiński, podnosząc jego zasługi społeczne, w każdej bowiem instytucji łęczyckiej nieboszczyk magna pars fuit.

Po „Requiem aeternam“ posypały się grudki ziemi, a lud zaśpiewał „Witaj, Królowo Nieba“ do Boga, niosąc swoje uczucia wdzięczności, że miał takiego kapłana, takiego ojca i opiekuna. Zwłoki spoczęły w grobowcu, ufundowanym staraniem X. Dziekana i zespołu Duchowieństwa Dekanalnego. Całość dobrze obmyślana. Z różowego piaskowca płyta stojąca w kształcie obelisku, na którym narzucono całun żałobny. Na obelisku wyryty krzyż, pod którym umieszczono fotografię z napisem: „Swojemu Dziekanowi Duchowieństwo“. Pod podpisem palma zasługi w skrzyżowaniu z gałązką paproci, symbolem wiecznej trwałości.

Parafianie zaś kazali wmurować w głównej nawie fary po prawej stronie tablicę pamiątkową z napisem: „Swojemu Duszpasterzowi Parafianie”. — Tablica ta jest na vis à vis takiejże samej ś. p. X. Medyńskiego.

Kończąc tę notatkę, nie mogę pominąć słów uznania i podziękii za ten pogrzeb kapłanom dekanatu Łęczyckiego i ich Dziekanowi JWKs. Makowskiemu, oraz mówcom pogrzebowym i parafianom. Duszę ś. p. ks. A. Żebrowskiego polecajmy Bogu.

X. M. Bojanek.

Ś. p. ks. A. Łebkowski.—W d. 4 b. m. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem ś. p. ks. Andrzej Jan Łebkowski, kapalan szpitala oftalmicznego w Warszawie.

Ś. p. ks. Ł. urodził się w Łomży d. 4 m. 2 1838 r. Kształcił się w szkołach łomżyńskich. W 1857 r. wstąpił do Seminarjum Św. Jana w Warszawie, zkąd po kilku latach wysłano go na dalsze studia do Akademii Duch. Warszawskiej. Wyswięcony na kapłana 1863 r., ze stopniem kandydata Św. Teologii, rozpoczął pracę kapłańską jako prefekt w szkołkach i kapelan Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie. W 1867 r. został stąd przeniesiony na wikaryat do Grodziska, a wkrótce do par. Św. Andrzeja w Warszawie. Za rzekome uchybienia w kazaniach przeciw moskałom prefektury mu nie pozwolono prowadzić, pracował więc w dalszym ciągu jako wikaryusz par. Św. Antoniego w Warszawie (1880 r.), Najśw. M. P. (1881), Św. Krzyża (1892 r.), Św. Anny (1894 r.). Wikaryuszem będąc świętokrzyskim, jednocześnie był kapłanem szpitala św. Łazarza. W 1899 r. otrzymał kapelanią przy szpitalu oftalmicznym i tam do końca życia pozostawał.

Pogrzeb ś. p. ks. Ł. odbył się d. 6 t. m. z kościoła Św. Krzyża. Requiescat in pace.

X. A. F.

Spis zmarłych Sióstr Miłosierdzia w Archidiecezji Warszawskiej w r. 1916.

1. S. Helena Wiktor d. 27 stycznia w Warszawie w Domu Centr.
2. S. Janina Grabska d. 16 marca w Warszawie w Domu Centr.
3. S. Wiktorya Mioduszevska d. 27 kwietnia w Warszawie w Domu Wychow.
4. S. Marya Kluszczyńska d. 28 maja w Warszawie w Szpit. na Pradze.
5. Janina Zawistowska d. 30 maja w Otwocku.
6. S. Amelia Petz d. 31 lipca w Warszawie Szp. Ś-go Feliksa.
7. S. Julia Złotnicka d. 11 września w Warszawie w Przytułku Ś-go Stanisława
8. S. Marya Budzyńska d. 30 września w Warszawie, Dom Ś-go Wincentego.
9. S. Antonina Rowińska d. 22 listopada w Warszawie.

BIBIOGRAFIA.

1) *Program nauki religii rzymsko-katolickiej dla szkół średnich oraz wskazówki metodyczne*, Warszawa, r. 1916/17, wyd. M. Szczepkowskiego.

2) *Program nauki religii rzymsko-katolickiej w szkołach niższych i seminariach nauczycielskich oraz wskazówki metodyczne*, Warszawa, 1916/17, tamże.

Od kilkunastu już lat ks. prefekci pracowali nad ulepszeniem programów szkolnych do nauki religii. Dawniej, jak wiadomo, programy były przez rząd narzucane. Nie stosować się do nich groziło surowymi karami. Z chwilą uzyskania pewnych swobód religijnych, ks. ks. prefekci natychmiast z tego skorzystali i przystąpili przede wszystkim do podniesienia nauki religii w szkołach. Nieodzownym do tego warunkiem było opracowanie możliwie ścisłych programów. Impuls do tej pracy wyszedł ze zjazdu ks. ks. prefektów w Częstochowie 1906 r., gdzie doskonale zdawano sobie sprawę z dotychczasowych w nauce religii braków i z istotnych w tym względzie potrzeb kształcącej się młodzieży. Powołano

więc komisye do ułożenia programów, by one w możliwie krótkim czasie projekty programów przedstawiły. Tegoż jeszcze roku na II zjeździe w Warszawie sprawę tę pilnie roztrząsano i projekty tymczasowe zestawiano. Proszono następnie ks. ks. prefektów o wypróbowanie w praktyce poszczególnych działów programu, wreszcie na III zjeździe w Warszawie 1907 r. programy po zatwierdzeniu przez Ks. Arcybiskupa Warszawskiego ogólnie przyjęto.

Były to jednak zaledwie szkice programów. Wykazywały one, co w której klasie winno się z uczniami przejść i nic poza tem. Sposób rozwinięcia programów był pozostawiony do uznania i dobrej woli każdego z wykładowców. Rozumie się, że programy takie na stałe jeszcze pozostać nie mogły; trzeba je było ciągle poprawiać, uzupełniać, do warunków i zagadnień pedagogicznych współczesnych i do rozwoju umysłowego uczniów dostosowywać. Tę pracę powierzono Arcybiskupiej Radzie Szkolnej w Warszawie.

Dzięki zabiegom tej Rady w bieżącym roku ukazały się nowe programy nauki religii, obszerniej i metodyczniej ułożone.

Nie wdając się w szczegółowe omawianie tych programów, ogólnie o nich zaznaczyć musimy, że wymaganiam doby obecnej czynią zadość, że są oparte na praktyce życiowej i odpowiednio do poziomu umysłowego uczniów w poszczególnych klasach dopasowane i że odznaczają się gruntownością oraz systematycznością rozłożenia materiału. Przebija się w nich zasadnicza myśl, że nauka religii w szkołach powinna dążyć i do wyrobienia w uczących się katolickiego poglądu na świat i do życia normującego się na podstawie zasad katolickich. Z takiego stanowiska wychodząc, programy przy uwzględnieniu zasad dzisiejszej pedagogiki religijnej w wskazówkach metodycznych przed każdym przedmiotem przypominają, że metoda nauki religii nie może wyłącznie prawie zwracać się do umysłu, lecz równocześnie musi kształcić uczucia i przede wszystkim wolę. Powtóre, że nauka religii musi prawdę katolicką przedstawiać nie w sposób suchy i abstrakcyjny, zwracający się bezpośrednio do rozumu i dopiero pośrednio do uczuć i woli, lecz w sposób barwny i wzniosły, przemawiający do wyobraźni i serca ucznia za pomocą swego nadprzyrodzonego piękna. Wspaniały ład i związek dogmatów czyli „estetykę“ dogmatów, uczniowie powinni w szkole zrozumieć i możliwie dokładnie poznać, by na nich opierał się czyn t. j. życie religijne uczących się według zasad wiary i obyczajności katolickiej. Wreszcie programy przypominają i to, że nauka religii musi mieć na oku również socyalne i narodowe potrzeby wychowania i pod tym względem odpowiednio młodzież do życia przygotowywać.

Jak widać z tego krótkiego sprawozdania, najnowsze programy do nauki religii uwzględniają możliwie wszystko, co wpływa na życie religijne młodzieży, co nietylko jej umysły rozjaśnia, ale przede wszystkim wole i charakter kształci.

Zbożne krzątanie się ks. ks. prefektów, którego jednym z objawów są i omówione tu programy, nie pozostanie, miejmy nadzieję, bez głębszego wpływu na religijność młodzieży i na jej do zadań praktycznego życia przygotowanie.

A. X. F.

Prospekt na 5%-owe obligacje Banku Ziemiańskiego.

Bank Ziemiański podaje do wiadomości publicznej, że na zasadzie statutów, zatwierdzonych na mocy artykułu 81 i 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego gubernii Królestwa Polskiego, przyjmuje zapisy na 5%-owe obligacje Banku Ziemiańskiego na następujących warunkach:

1) Obligacje Banku Ziemiańskiego będą płatne po latach pięciu od daty wystawienia po cenach nominalnych. Płacone odsetki wynosić będą 5% od sta. Obligacje będą wydawane w odcinkach po rubli 100.—, 500. , 1,000 i 3,000. — Obligacje będą wypuszczone na okaziciela i zaopatrzone w dziesięć półrocznych kuponów, płatnych 1-go kwietnia i 1-go października każdego roku.

2) Umorzenie i wypłata obligacji dokonywa się po pięciu latach od daty wystawienia, a rozpocznie się dla obligacji, wydanych 1/X 1916 roku — w dniu 1/X 1921 roku.

3) Terminowa wypłata kuponów i obligacji zabezpiecza się całym majątkiem Banku Ziemiańskiego, a w szczególności wyodrębnionymi z pozostałych aktywów Banku sumami, zabezpieczonemi na rzecz Banku Ziemiańskiego na hipotekach dóbr ziemskich w granicach $\frac{5}{6}$ szacunków, ustanowionych przez władze Towarzystwa Kred. Ziemskiego. Na sumach tych zapisane jest specjalne zastrzeżenie na rzecz Tow. Kredytowego Ziemskiego, które jako przedstawiciel właścicieli obligacji (par. 15 statutu Banku Ziemiańskiego), po skontrolowaniu aktów poręcza, że ogólna suma wypuszczonych przez Bank obligacji nie przekroczy $\frac{3}{4}$ ogólnej sumy kapitałów, zabezpieczonych w sposób powyższy na hipotekach dóbr ziemskich. Nader umiarkowany w stosunku do wartości dóbr szacunek Tow. Kred. Ziemskiego ulega odpowiedniej redukcji w majątkach zniszczonych wskutek wojny.

4) Zapisy na obligacje przyjmują się w każdym półroczu do wysokości $\frac{3}{4}$ pożyczek wydanych, na mocy par. 5 statutu Banku Ziemiańskiego, oraz par. 15 tegoż statutu i z chwilą pokrycia odnośnej sumy zostają zawieszane. Zapisy na obligacje po

cenie 99 rb. za sto przyjmuje Bank Ziemiański, Mazowiecka 13, oraz agentury Banku w Dyrekcyach Szczegółowych.

Pragnący wziąć udział w zapisach winni wnieść tytułem przedpłaty 10% zadeklarowanej sumy. Przypadająca do zapłaty reszta należności winna być zapłacona pod rygorem utraty przedpłaty przed dniem 31/III 1917 roku do tej samej instytucji, która przyjęła przedpłatę. Po zaplaceniu należności i za zwrotem pokwitowań na przedpłatę będzie wydane imienne świadectwo tymczasowe, które będzie służyło za dowód na otrzymanie odpowiedniej sumy w obligacjach po ich przygotowaniu.

Wpłaty dokonane na rachunek obligacji przed 31 marca 1917 roku Bank Ziemiański oprostestuje na 5%.

Druk ukończono 18-go Grudnia.

Redaktor i Wydawca: Ks. ALEKSANDER FAJĘCKI.

Drukarnia Społeczna Stowarzyszenia Rob. Chrześc., Plac Grzybowski 3/5.

Za pozwoleniem niemieckiej cenzury wojennej.

917
84



Egz. od 1835 roku.

Medale i Dyplomy

Gotowe Ubiory Kościelne

i WSZELKIE APARATY

POLECAJĄ

T. STRAKACZ i SYN

Warszawa, Kapucyńska 1.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW KOŚCIELNYCH.

CHORĄGWIE i SZTANDARY KOŚCIELNE i KORPORACYJNE
NA ZAMÓWIENIE.

Wykonanie solidne.

Ceny umiarkowane.

NAGRODZONA WIELKIM MEDALM ZŁOTYM NA WYSTAWIE
PRACY KOBIET w WARSZAWIE

Pracownia Ubiorów i Haftów Kościelnych

E. OSTROMĘCKIEJ

Warszawa, Senatorska № 6, parter.

Przyjmuje zamówienia na ornaty, kapy, chorągwie, baldachimy i t. p., oraz posiada wiele gotowych ubiorów kościelnych od najtańszych do wykwinnie złotem i jedwabiami ręcznie haftowanych. Ceny bardzo przystępne.

Pracownia robót i haftów kościelnych

O. SADKOWSKIEJ

SENATORSKA 4. (Podwale 1).

Poleca wykwinne ornaty, chorągwie i starannie restauruje zużyte aparaty.

Nadesłane do redakcyi nowe książki:

Wieś i miasteczko. Zesz. IV Wydawn. Tow. Op. n. Zabytkami Przeszłości. Nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa, 1916.

Doc. Dr. Tomasz Janiszewski. **O wymogach zdrowotnych przy odbudowie kraju,** Warszawa, 1916.

W. Rzepko. **Śpiewnik kościelny dla młodzieży katolickiej,** Warszawa, nakł. księg. S. Fabijańskiego, 1916, cena w opr. 50 kop. bez opr. 35 kop.

Fr. P. Piekarski.

Warszawa, Krak. Przedmieście N. 62.

Gmach Towarzystwa Dobroczynności.

POLECA:

Kierce (świece mechaniczne).
Stroje i opaski do opłatków.
Komplety figur jasełkowych.
Figury Św. Pańskich.
Różańce i koronki.
Książki do nabożeństwa.
Obrazy i obrazki.
Oprawa obrazów.

Specjalna Pracownia Ubiorów
dla WIELMOŻNYCH KSIĘŻY

i skład sukna i różnych materyałów krajowych i zagranicznych

Andrzeja Kwiatkowskiego

w Warszawie, ul. Podwal № 6, miesz. № 3.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące, jako to: Sutanny, Paledrany, Czamary, Pólsutanniki, Płaszczce, Futra i t. p. z własnych i powierzonych materyałów.

Robota wykonywa się starannie, punktualnie i po cenach bardzo przystępnych.